ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

WOLNOŚĆ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17--19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 275
Czwartek 29 Września 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Zagadnienie wojny czy pokoju w Europie

Historyczne godziny Europy

„W grze znajduje się obecnie los świata dzisiejszego i los Jutra"

Sytuacja polityczna w Europie oceniana jest we wszystkich stolicach naszego kontynentu

NAD WYRAZ KRYTYCZNIE.

Odrzucenie przez Czechosłowację ultimatum Hitlera wywołało w Berlinie olbrzymie rozdrażnienie, zwłaszcza, że zarówno opinia francuska jak i angielska ustosunkowały się również

ZDECYDOWANIE NEGATYWNIE

do tego memorandum. Pośrednie poparcie Pragi przez Francję i Anglię,

CODZIENNE PRZYLOTY SOWIECKICH SAMOLOTÓW BOMBOWYCH DO PRAGI

(o czym doniósł wczoraj PAT) wzmacniają oczywiście chęć oporu po obu stronach. W tych warunkach podniecenie i zaniepokojenie w stolicach zainteresowanych wzrasta z godziny na godzinę.

POKÓJ CZY WOJNA

oto sprawa zajmująca obecnie umysły całego świata.

Ogłoszone po południu zaprzeczenie o mobilizacji niemieckiej i zwołanie konferencji mocarstw w Monachium przyniosło jednak

PEWNE ODPRĘŻENIE W SYTUACJI.

Na podstawie depesz nadchodzących z całego świata spróbujemy (w granicach możliwości) ustalić sytuację panującą wczoraj popołudniu.

Sytuacja w Berlinie

Korespondent berliński „Kuriera Warszawskiego" donosi, że sytuacja oceniana jest w niemieckich kołach politycznych bardzo krytycznie.

NIE WIELE TEŻ JEST NADZIEI NA JEJ POLEPSZENIE.

Oczywiście, że zarządzenia podjęte przez strony zainteresowane to w dużej mierze gra na większą wytrzymałość nerwową i zastraszenie przeciwnika, kto wie jednak, czy z obu stron

NIE ZOSTAŁA JUŻ ZBYT DALEKO PRZECIĄGNIĘTA STRUNA.

Zdecydowana odmowa Rządu czeskiego znana była w miarodajnych kołach niemieckich już we wtorek. Zakwalifikowana jest ona nie tylko jako odrzucenie memorandum sudeckiego, ale i

CAŁKOWITE ZDEZAWUOWANIE UPRZEDNIEJ ZGODY, A NAWET TENDENCJI UGODOWYCH.

Z twierdzenia bowiem, że tereny sudeckie są Czechom niezbędnie do życia potrzebne, wynika niezbicie, że nie zamierzają ich oddać bez względu na stosunki narodowościowe i bez względu na wolę mieszkańców.

Niemieckie koła polityczne liczą się jednak z tym, że w sytuacji, jaka wytworzyła się w międzyczasie,

WYSTĄPIĆ MOGĄ PO STRONIE CZECHOSŁOWACJI MOCARSTWA ZACHODNIE.

Wskazuje bowiem na to szereg ich przygotowań mobilizacyjnych.

Podsycanie przez prasę świadomości, że już za 4 dni rozstrzygnie się ostatecznie sprawa między pokojem i wojną powiększa coraz bardziej podniecenie i zaniepokojenie, panujące wśród ludności Berlina, tym bardziej, że stan tego podniecenia trwa już od 2-ch tygodni. Wpływa też na to

CORAZ OSTRZEJSZY WARKOT SAMOLOTÓW, PRZELATUJĄCYCH NAD BERLINEM,

oraz turkot wielkich wojskowych samochodów ciężarowych, a nawet prywatnych ciężarówek, wypełnionych wojskiem, przesuwających się ulicami miasta.

Szczególnie we wtorek o godz. 5-ej po południu do późnego wieczoru przeciągały przez środek Berlina

NIEKOŃCZĄCE SIĘ KOLUMNY ARMAT, CZOŁGÓW I SAMOCHODÓW PANCERNYCH, WYWOŁUJĄC OCZYWIŚCIE ODPOWIEDNIE KOMENTARZE WŚRÓD PUBLICZNOŚCI.

Warto jednocześnie zaznaczyć, że wymowny ten kilkugodzinny przemarsz dokonywał się na Unter den Linden i Wilhelmstarsse, a więc tuż

OBOK AMBASADY ANGIELSKIEJ I FRANCUSKIEJ.

Wieczorem nadeszły wiadomości

O WPROWADZENIU W ANGLII STANU WYJĄTKOWEGO.

A przede wszystkim nieoczekiwanie wyraźny i ostry ton przemówienia Chamberlaina wywołał w Berlinie bardzo silne wrażenie i przyczyniły się do tym bardziej pesymistycznych nastrojów.

W kołach politycznych mowa Chamberlaina uważa jest za pośrednie wyrażenie

NEGATYWNEGO USTOSUNKOWANIA SIĘ DO MOWY HITLERA

W szczególności duże niezadowolenie wywołało twierdzenie Chamberlaina o różnicach, istniejących między planem angielsko-francuskim i memorandum niemieckim, złożonym w Godesbergu.

Hitler-Chamberlain-Mussolini-Daladier

Konferencja czterech mocarstw w Monachium

PAT. donosi z Londynu:

Premier Chamberlain oświadczył w parlamencie, iż otrzymał zaproszenie kenclerza Hitlera przybycia dziś do Monachium, dokąd zaproszeni zostali również Mussolini oraz premier Daladier.

Chamberlain oświadczył dalej, że zaproszenie przyjął i udaje się dziś rano do Monachium.

Głos Stolicy Apostolskiej na rzecz pokoju

Ojciec Święty ogłosi dzisiaj orędzie na rzecz pokoju o godz 18,30. Przemówienie będzie wygłoszone po włosku i będzie miało charakter „Ojcowskiego orędzia pasterskiego". Będzie ono nadawane na fali 49 mtr. 75 i na fali 19 mtr. 84. Przemówienie będzie trwało 5 minut. Następnie będzie przetłumaczone na różne języki. (PAT.).

Fałszywe pogłoski

Komunikaty urzędowe „Trzeciej Rzeszy" i Węgier

Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Czynniki kompetentne stwierdzają, iż wiadomość, rozpowszechniona w prasie zagranicznej, jakoby Niemcy zażądały wyraźnego rozstrzygnięcia Pragi w sprawie memorandum kanclerza Hitlera dziś (w środę) do godz. 14-ej — jest zmyślona i nieprawdziwa. Również fałszywe są związane z tą wiadomością pogłoski, jakoby Niemcy miały przystąpić do mobilizacji, jeżeli dziś (w środę) do godz. 14-ej nie nadejdzie zadawalniająca odpowiedź.

Komunikat stwierdza, iż rozpowszechnianie tego rodzaju fałszywych wiadomości jest świadomym sianiem niepokoju i dowodzi braku poczucia odpowiedzialności za wywoływanie wojennych nastrojów.

Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje: Pewne agencje zagraniczne ogłosiły wiadomość o mobilizacji na Węgrzech. W kołach oficjalnych oświadczają, iż mobilizacja na Węgrzech nie była ogłoszona i że poza zarządzeniami, które weszły w życie w pobliżu granicy czechosłowackiej, żadne inne zarządzenia nie były wydane.

Nasz nakład dni powszednich przekroczył 55.000 egzemplarzy

W tych warunkach możemy już przystąpić do rozszerzenia i powiększenia naszego pisma.

W sobotę wydamy numer większy — OŚMIOSTRONICOWY (8 stron druku).

W sobotę wyjdzie też pierwszy numer „ROBOTNIKA WILEŃSKIEGO", przeznaczonego specjalnie dla Ziemi Wileńskiej i dla wszystkich Ziem Północno - Wschodnich Rzeczypospolitej.

Przygotowania Anglii

Wczorajszy „Kurier Warszawski" donosi z Londynu, że przygotowania Rządu angielskiego postępują w niezwykle szybkim tempie, a szczególnie przygotowania do obrony przeciwlotniczej.

W KILKUSET PUNKTACH LONDYNU USTAWIONE ZOSTAŁY BATERIE PRZECIWLOTNICZE, A WE WSZYSTKICH PARKACH PUBLICZNYCH DRUŻYNY ROBOTNICZE MIEJSKIE KOPIĄ SCHRONY PUBLICZNE. ARMIA TERYTORIALNA STAWIANA JEST POŚPIESZNIE NA STOPIE POGOTOWIA WOJENNEGO.

Jutro odbędzie się ewakuacja z londyńskich szkół miejskich na prowincję 3 tysięcy dzieci ułomnych, pozostających pod opieką rady miejskiej.

W fabrykach samolotowych wprowadzono pracę na dwie zmiany i dzięki temu produkcja samolotów została podwojona, a jak obliczono w sztabie produkcja wynosi obecnie

200 KOMPLETÓW SAMOLOTÓW TYGODNIOWO.

Dominia solidaryzują się z Anglią

Według wiadomości z angielskich kół oficjalnych Rząd angielski otrzymał zapewnienie wszystkich 5-iu dominiów angielskich, że

NA WYPADEK WOJNY ANGLIA MOŻE LICZYĆ NA ZUPEŁNE ICH POPARCIE.

Ameryka poprze Anglię i Francję

Król Jerzy przyjął na specjalnej audiencji ambasadora amerykańskiego Kennedy. Do audiencji tej koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie i twierdzą, że cel jej był podwójny: z jednej strony chodziło o skłonienie prezydenta Roosevelta do podjęcia jeszcze jednej i bardziej energicznej interwencji pokojowej w Berlinie, z drugiej zaś strony

O REWIZJĘ AMERYKAŃSKIEJ USTAWY O NEUTRALNOŚCI, KTÓRABY UMOŻLIWIŁA RZĄDOWI AMERYKAŃSKIEMU UDZIELENIE WYDATNEJ POMOCY ANGLII I FRANCJI NA WYPADEK WOJNY.

Sądząc z głosów prasy angielskiej, która jak najsurowiej potępiła przemówienie kanclerza Hitlera, amerykańska opinia publiczna z całą pewnością poprze wszystkie kroki prezydenta Roosevelta na rzecz Anglii i Francji, gdyby, mimo wysiłków Rządów tych mocarstw, znalazła się ona uwikłana w wojnę z Niemcami.

Ostatnia próba Prez. Roosevelta

Nowa depesza do kanclerza Hitlera

PAT. donosi z Waszyngtonu:

Po konferencji z przedstawicielami departamentu stanu prezydent Roosevelt wystosował wczoraj o godz. 3-ej nad ranem nowy telegram do kanclerza Hitlera. W telegramie swym Roosevelt zwraca się do Hitlera z apelem do kontynuowania rokowań

ZA WSZELKĄ CENĘ

i proponuje natychmiastowe zwołanie konferencji państw, bezpośrednio zainteresowanych zagadnieniem czechosłowackim. Telegram kończy się słowami:

„OBECNIE JEST W GRZE LOS ŚWIATA DZISIEJSZEGO I LOS JUTRA".

Ambasador Francji u Hitlera

Agencja Havasa donosi z Berlina, że ambasador Francji Poncet przyjęty był wczoraj o godz. 11.15 przez kanclerza Rzeszy. Jak mówią, ambasador przedstawił kanclerzowi nowe sugestie rządu francuskiego w sprawie pokojowego uregulowania zatargu niemiecko-czechosłowackiego. Rozmowa trwała około godziny.

Czechosłowacja centralnym zagadnieniem Europy

Odpowiedź Prezydenta R. P. na pismo prezydenta Benesza

Rząd polski wysuwa propozycję co do rewizji granic

WARSZAWA, (PAT). Odpowiedź Pana Prezydenta R. P. na pismo odręczne prezydenta Republiki czechosłowackiej, doktora Edwarda Benesza, została przesłana przez specjalnego kuriera samolotem, który lądował we wtorek w Pradze o godz. 17.40.

Ten sam kurier zawiózł do Pragi notę Rządu polskiego, która wobec posiadanych przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej miarodajnych oświadczeń o przyjęciu zasady rewizji terytorialnej przez Czechosłowację, przedstawia konkretny projekt załatwienia problemu.

NALOTY SAMOLOTÓW NA TERYTORIUM POLSKI

WARSZAWA, (PAT). — W odpowiedzi na noty polskie z dnia 26 września w sprawie pogwałcenia granicy przez samoloty czeskie, poselstwo czechosłowackie złożyło w dniu 27 września notę werbalną, która zawiadamia, że wszystkie inkryminowane wypadki zostaną jak najśpieszniej zbadane, celem złożenia niezwłocznie Rządowi polskiemu odpowiednich wyjaśnień.

Narady na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął we wtorek w obecności p. Marszałka Śmigłego-Rydza pana prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, p. wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego oraz p. Ministra Spraw Zagranicznych J. Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących. (PAT).

Attache wojskowy Czechosłowacji tłumaczy przelot samolotu czeskiego nad Polską

PAT donosi: Wczoraj w godzinach popołudniowych, attache wojskowy przy poselstwie Republiki Czechosłowackiej w Warszawie, płk. Kumpost zgłosił się u szefa oddziału 2-go sztabu głównego płk. dypl. Pełczyńskiego, celem usprawiedliwienia się z jednego wypadku przelotu samolotu czeskiego nad Skoczowem w dniu 26 b. m.

Śląsk Zaolzański

WARSZAWA, (ATE). Według informacji Agencji Telegraficznej „Express", polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest w posiadaniu wiadomości, że rządy Anglii i Francji uznały słuszność rewindykacji polskich w odniesieniu do Śląska Zaolzańskiego.

Starcia na Śląsku Zaolzańskim

CIESZYN, (ATE). Przez noc z poniedziałku na wtorek, całym Cieszynem polskim wstrząsały ustawiczne detonacje, dochodzące z za Olzy. Strzały karabinowe, grzechot karabinów maszynowych i kilkadziesiąt silnych wybuchów granatów ręcznych dowodziły, że w szeregu miejscowości doszło do starć.

Wybory do Rady Miejskiej 11 grudnia

Agencja Omnia donosi, iż zarządzenie w sprawie wyborów do samorządu stolicy będzie ogłoszone nie 1 października, jak zamierzano początkowo, a dopiero w dniu 30 b. m. w Dzienniku Ustaw. Co się tyczy dnia wyborów, Ag. „Omnia" twierdzi, iż organizacje kupieckie zwróciły się do władz z prośbą, aby nie rezerwowano niedzieli dnia 18-go grudnia na ten cel, bowiem w tym dniu odbywa się zwiększony handel przedświąteczny. Natomiast najdogodniejszym byłby dzień 11-grudnia. Z tego powodu jak komunikują, wybory odbędą się dnia 11 grudnia.

Orzeczenie arbitrażowe w sprawie zatargu w górnictwie

PAT donosi: Długotrwały zatarg w gornictwie węglowym na Górnym Śląsku został ostatecznie zlikwidowany. W wyniku szeregu konferencyj Głównego Inspektora Pracy, dyr. M. Klotta, z przedstawicielami organizacyj pracodawców i związków robotniczych — strony przekazały rozstrzygnięcie zatargu pod arbitraż dyr. M. Klotta, który wydał orzeczenie, regulujące sprawy sporne.

Orzeczenie to wprowadza ogólną 3-procentową podwyżkę płac robotników.

Co do sprawy opustów do ogólnej taryfy, stosowanych w niektórych rejonach i przedsiębiorstwach ze względu na różnorodne warunki techniczne i gospodarcze produkcji, orzeczenie wprowadza 1 procentowe zmniejszenie obowiązujących dotąd opustów dla kopalń: Knurów, Dębieńsko, Donnersmarck, Jankowice, Charlotte, Anna, Emma i Rymer.

Orzeczenie obowiązuje od dnia 1 września b. r. do dn. 31 sierpnia 1939 roku.

Wstrząsy podziemne na Górnym Śląsku

Z Chorzowa donoszą, iż w poniedziałek na terenie Rudy Śląskiej odczuto niezwykle silny wstrząs podziemny, wskutek którego w wielu domach zarysowały się mury i pospadały obrazy. — Wstrząs trwał kilka sekund i przyczynił dość znaczne szkody. Przyczyną wstrząsu są niewątpliwie zaburzenia tektoniczne, spowodowane podbieraniem głębokich pokładów ziemi.

Przemówienie Chamberlaina

LONDYN, (PAT). Premier Chamberlain wygłosił przez radio przemówienie o sytuacji międzynarodowej.

Premier brytyjski na wstępie oświadczył, że złoży na środowym posiedzeniu parlamentu deklarację o wydarzeniach, które doprowadziły do obecnej sytuacji. Dotychczas, gdym jeździł po Europie — oświadczył premier — kiedy sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę, wszelkie oświadczenia były niemożliwe, dziś jednak nastąpiło pewne skonkretyzowanie.

Jest rzeczą nie do wiary — oświadczył Chamberlain — że wydaliśmy zarządzenia bezpieczeństwa z powodu sporu, który powstał w kraju odległym między ludźmi, o których nic nie wiemy. Wydaje się rzeczą jeszcze bardziej niemożliwą, aby spór już w zasadzie uregulowany, mógł stać się powodem wojny.

Przedstawiwszy następnie stanowisko kanclerza Hitlera w sprawie sudeckiej, premier Chamberlain oświadczył, iż zaofiarował kanclerzowi, że będzie gwarantem słowa Rządu praskiego.

Nie mogę tracić nadziei pokojowego rozwiązania lub rzeczywistych wysiłków dla pokoju tak długo, dopóki jeszcze istnieje możliwość tego pokoju. Nie zawaham się wyjechać z trzecią wizytą do kanclerza Hitlera, gdy dojdę do wniosku, że to mogłoby przynieść korzyści. Lecz w tej chwili nie widzę nic takiego, w czym mógłbym być pożyteczny na drodze mediacji.

Wspomniawszy następnie o zarządzeniach bezpieczeństwa, wydanych w Anglii, Chamberlain oświadczył, że są to tylko środki ostrożności. Nie oznaczają one, iż Wielka Brytania jest zdecydowana na wojnę, lub że wojna już jej grozi bezpośrednio. Nie możemy we wszystkich okolicznościach doprowadzić do tego, aby całe imperium brytyjskie było wciągnięte w wojnę tylko z powodu Czechosłowacji.

POWRÓT WYSŁANNIKA CHAMBERLAINA

LONDYN, (ATE). — Sir Horace Wilson wylądował na lotnisku Heston o 17 m. 15 i w dwie minuty po wylądowaniu odjechał do Londynu, śpiesząc do premiera Chamberlaina, by zdać mu sprawę ze swej przedpołudniowej rozmowy z kanclerzem Hitlerem. Na pytanie czy pojedzie raz jeszcze do Berlina, sir Horace Wilson odpowiedział: „Nie wiem". (ATE).

Czechosłowacja odrzuca warunki „Trzeciej" Rzeszy

PAT. Opierając się na agencji Havasa, donosi raz jeszcze, że nota Rządu praskiego, doręczona w niedzielę o godzinie 17.30 przez posła Masaryka lordowi Halifaxowi stwierdza, że warunki, postawione Czechosłowacji, a zawarte w ostatnim memorandum niemieckim, doręczonym Rządowi angielskiemu — są nie do przyjęcia dla Czechosłowacji.

Odpowiedź na notę węgierską

Poseł węgierski w Pradze otrzymał odpowiedź od rządu czechosłowackiego na notę węgierską w sprawie ludności węgierskiej w Czechosłowacji. W odpowiedzi swej rząd czechosłowacki proponuje ludności węgierskiej w ramach Republiki prawa, przewidziane przez statut narodowościowy rządu Hodży. (PAT).

Stanowisko Węgier

BUDAPESZT, (PAT). Węgierska agencja telegraficzna ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Jak się zdaje, niejasna odpowiedź, udzielona przez Rząd czechosłowacki na notę węgierską, jest interpretowana w Pradze w ten sposób, że Rząd czechosłowacki zamierza zaproponować wprowadzenie w życie statutu narodowościowego, — zaprojektowanego przez Hodżę. O ile to jest prawda, to rokowania byłyby całkowicie zbędne, gdyż wszelka tego rodzaju propozycja byłaby nie do przyjęcia.

Hitler odpowiada na oświadczenie prez. Roosevelta

BERLIN, (PAT). W Berlinie ogłoszono odpowiedź kanclerza Hitlera na telegram, wystosowany przez prezydenta Roosevelta z apelem pokojowego załatwienia sprawy sudeckiej. Jak wiadomo, analogiczny apel wystosował prezydent Roosevelt do prezydenta Benesza.

W odpowiedzi swej Hitler stwierdza, iż zdaje sobie sprawę z konsekwencyj, jakie może pociągnąć za sobą wojna. Jednak zrzuca z siebie, jak również z narodu niemieckiego, odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków. Hitler przedstawia w dłuższym wywodzie historię kraju sudeckiego od r. 1918 przypominając, że prawo samostanowienia narodów, proklamowane przez prezydenta Wilsona, jako najważniejsza podstawa Ligi Narodów, nie było przyznane Niemcom sudeckim. Opisawszy rzekome prześladowania Niemców sudeckich przez rząd czeski, Hitler stwierdza, że liczba uchodźców z Sudetów na obszarze Rzeszy wynosi 214 tysięcy.

Argentyna przyłącza się do apelu prezydenta Roosevelta

BUENOS AIRES, (PAT). Prezydent Argentyny Ortis przesłał do kanclerza Hitlera i prezydenta Benesza telegram, w którym przyłączając się do apelu prezydenta Roosevelta, wyrażając życzenie, by obecny konflikt rozwiązany został pokojowo dla dobrobytu i honoru obu narodów oraz dla ocalenia przyszłości Europy.

Liga Narodów

Konflikt japońsko - chiński

GENEWA, (ATE). — Rada Ligi na ostatnim tajnym posiedzeniu powzięła uchwałę, że w wyniku odrzucenia przez Rząd japoński zaproszenia do rozwiązania konfliktu chińskiego za pośrednictwem Ligi, zastosowany będzie w stosunku do Japonii par. 16 paktu Ligi dotyczący sankcji. Każdy członek Ligi ma jednak swobodną decyzję zastosowania sankcji zgodnie z tezą brytyjską i stanowiskiem innych mocarstw. (ATE).

„Czarny korpus" domaga się śmierci Schuschnigga

Organ niemieckich szturmówek SS „Der Schwarze Korps" w obszernym artykule domaga się szybkiego procesu Schuschnigga, uzasadniając konieczność skazania go na śmierć, jako zdrajcę narodu.

Największy statek pasażerski

LONDYN, (PAT). Królowa Elżbieta dokonała w Glasgow poświęcenia największego na świecie statku pasażerskiego, chrzcząc go swym imieniem „Królowa Elżbieta" Przy tej sposobności królowa wygłosiła przemówienie.

Propozycje Chamberlaina

LONDYN, (PAT). — Korespondent PAT-a dowiaduje się z dobrego źródła, że pismo, wystosowane przez premiera Chamberlaina do kanclerza Hitlera za pośrednictwem sir Horace Wilsona, zawierało konkretne propozycje, dotyczące przyspieszenia przekazania obszarów sudeckich Niemcom, a mianowicie:

1) wkroczenie wojsk niemieckich w sobotę 1 października do ziemi sudeckiej przez zajęcie t. zw. Egerlandu, w którym położone są miasta Eger, Asch, Falkenau, Karlsbad i Marienbad. Po zajęciu Egerlandu wojska niemieckie nie posunęłyby się na razie dalej.

2) Mianowanie równocześnie międzynarodowej komisji dla wykreślenia granic obszarów odstąpionych. Komisja ta przystąpiłaby odrazu do pracy dla ustalenia nowej granicy i wprowadzenia postanowień wykonawczych, mających obowiązywać przy przekazywaniu obszarów z rąk czeskich do niemieckich.

Premier Chamberlain proponować miał w swoim piśmie, podobnie jak to ogłosił w deklaracji, wydanej w ciągu ubiegłej nocy, że Rząd brytyjski gotów jest zagwarantować uczciwe i całkowite wykonanie czeskich przyrzeczeń. Ponad to premier Chamberlain przestrzegać miał w swoim liście kanclerza Hitlera przed konsekwencjami zbyt stanowczych kroków wobec Czechosłowacji. Pismo premiera brytyjskiego pozostaje na gruncie propozycyj francusko-brytyjskich, jako płaszczyźnie, na której terytorialne roszczenie Niemiec winny być zaspokojone.

Gabinet angielski

LONDYN, (ATE). — O godzinie 21 m. 30 zebrała się rada ministrów. Gabinet obradował nad wynikami podróży do Berlina sir Horace Wilsona, który przywiózł odpowiedź kanclerza Hitlera na pismo odręczne premiera Chamberlaina.

Anglia przygotowuje się do obrony przeciwlotniczej

LONDYN, (ATE). W parkach publicznych w Londynie, między innymi w Hyde Park, Regent Park, Kensington Garden, oddziały robotników miejskich kopią schrony przeciwlotnicze. Publiczność śledzi te prace z całym spokojem. Dwie linie londyńskiej kolei podziemnej zostały wieczorem zamknięte, celem przygotowania tunelów tych linii oraz stacji jako schronów.

Praga przygotowuje się do obrony

PRAGA, (PAT). W Pradze wydano szereg zarządzeń, mających zabezpieczyć miasto przed możliwością ataków lotniczych. Na wzgórzach, otaczających miasto, ustawiono liczne baterie dział przeciwlotniczych. Wieczorem na ulicach panuje całkowita ciemność. Specjalne patrole czuwają nad tym, aby żadne jaśniejsze światło nie przenikało z okien domów oraz z latarni tramwajów i samochodów. W okolicach lotnisk znajdują się liczne samoloty myśliwskie, gotowe każdej chwili do startu. Niebo oświetlane jest co chwila reflektorami. Wszyscy lekarze i studenci medycyny oraz ich koledzy z innych krajów przebywający na terenie państwa zostali zmobilizowani dla celów obrony biernej.

Najwyższy urząd gospodarki

PRAGA, (PAT). — Wczoraj powołany został do życia t. zw. najwyższy urząd gospodarki, którego zadaniem będzie kontrolowanie i nadzór nad życiem gospodarczym kraju pod kątem widzenia obecnego stanu wyjątkowego w państwie. Jednym z zadań urzędu gospodarczego, który posiada prawa ministerstwa będzie kontrola cen.

Urząd ten wydał już rozporządzenie, ograniczające wydawanie benzyny dla samochodów prywatnych.

Również został utworzony specjalny urząd najwyższej cenzury. Urząd ten bezpośrednio podlega min. spraw wewn.

Prawda „poprawiona" przestaje być prawdą

Jest sprawą wagi niezmiernej, by w dzisiejszym bardzo trudnym i naprawdę *przełomowym* okresie opinia polska nie poddawała się *żadnej histerii*. Nastroje histeryczne wzmogły się wszędzie, co zresztą łatwo wytłumaczyć. Tym niemniej publicyści i dziennikarze, obdarzeni przez los *poczuciem odpowiedzialności*, powinni ze szczególnym umiarem, z mocnym trzymaniem nerwów w garści, przystępować do oceny zdarzeń i do *informowania o zdarzeniach*.

Zadanie do zadań łatwych nie należy.

Bo — my wszyscy w Europie — Polacy, Francuzi, Anglicy, Czesi, nie mówiąc już o Niemcach czy Rosjanach, t. zn. o poddanych państw „totalnych", — my wszyscy *nie jesteśmy informowani w całej pełni*, jeżeli wolno mi użyć wyrażenia najdelikatniejszego. Rozumiem, oczywiście, że istnieją *tajemnice wojskowe*. Mogą istnieć — na pewien krótki czas — tajemnice dyplomatyczne. Ale... dwa przykłady. Biorę oto do ręki dwa pisma francuskie, *prawicowe*, wcale nie „masońskie", i dowiaduję się, że raptem, ni stąd, ni zowąd, Polacy wpadli na pomysł o Śląsku Zaolzańskim; czytelnik tych pism odbiera wrażenie jakiejś zgoła niezrozumiałej pretensji, jakgdyby ten problem śląski nie istniał od wielu, wielu lat, jakgdyby nie stanowił *problemu historycznego*. I biorę „Kurier Warszawski" z przed par dni (sobotnie wydanie poranne); fotografia z Londynu; olbrzymi tłum; podpis informacyjny:

„pochód manifestacyjny komunistów angielskich".

Myślę sobie ze zdziwieniem (przed niedawnym czasem wróciłem z Londynu): skądże — na litość Boską — tak się rozmnożyli komuniści w Londynie? Dwa tygodnie temu liczyli kilkuset zwolenników (566 głosów przy ostatnich wyborach municypalnych). Sięgam po „Daily Herald". Akuratnie ta sama fotografia (tylko lepiej zrobiona technicznie, nie wymawiając „Kurierowi Warszawsk."); podpis: *„Trafalgar Square podczas mowy p. Winstona Churchilla"*.

P. Winston Churchill zalicza się, jak wiadomo dość powszechnie, do *konserwatystów*. Kto i po kiego licha wprowadził w błąd redakcję „Kuriera Warszawskiego" i czytelników „Kuriera Warszawskiego"? Komu i po kiego licha może zależeć na tym, żeby Polacy uważali ulicę londyńską za „skomunizowaną" i żeby nie wiedzieli, iż opór przeciwko polityce p. Chamberlaina objął także część — i to znaczną — ugrupowań konserwatywnych?

No, te dwa przykłady — to bądź jak bądź drobnostki. Zdarzają się, niestety, rzeczy poważniejsze.

Ostatnia mowa kanclerza Hitlera! Przeczytałem ją w prasie polskiej, w prasie francuskiej, w prasie czeskiej, w prasie sowieckiej, w prasie niemieckiej. *Wszędzie są odcienia różnic*, niekiedy wcale istotne. Tu miałem sytuację o tyle łatwiejszą, że musiałem uznać wersję „Voelkischer Beobachter" za miarodajną. Zato — proszę — kwestia, *jaką postawę zajmuje Rumunia*. Biorę prasę niemiecką, prasę francuską, biuro korespondencyjne węgierskie... Wszędzie — *inaczej*. Nie tylko — inaczej. Niekiedy — *sprzecznie*. A stanowisko Szwecji? PAT. nie podaje, o ile mnie pamięć nie zawodzi, głosów pism skandynawskich. Pisma francuskie podają je bardzo obszernie...

***

Kiedyś na wiosnę r. 1919, spotkaliśmy się w mieszkaniu p.p. Prystorów — Ignacy Daszyński, Feliks Perl, Bronisław Ziemięcki i ja — z Józefem Piłsudskim. Chodziło o parę spraw ówcześnie aktualnych, a później nastąpiła rozmowa „wspominkowa"; Piłsudski lubił takie rozmowy; mówiono o początkach wojny. Piłsudski powiedział (ręczę za ścisłość *treści*):

„Wiecie, Felku, myślałem sobie wiele razy: gdyby w lipcu 1914 r. informowano naprawdę prasę o sytuacji, toby wojna mogła nie wybuchnąć".

Te mądre słowa znajdują bezpośrednie albo pośrednie potwierdzenie w pamiętnikach Clemenceau i Lloyd George'a, Kronprinca Wilhelma i gen. Suchomlinowa, Edwarda Benesza i Romana Dmowskiego.

Czy nie byłoby dobrze, gdyby owe mądre słowa *Józefa Piłsudskiego* dotarły jeszcze dzisiaj do świadomości mężów stanu i... cenzorów we wszystkich krajach?

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Na miesiąc propagandy wśród Kobiet

Wyszła nakładem Zarządu Głównego TUR. broszura

dr. Adama Próchnika

p. t.

„KOBIETY W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ I SOCJALIZM".

Cena 25 groszy.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd Główny TUR. w Warszawie**, ul. Czerwonego Krzyża 20, wszystkie **Oddziały TUR. na prowincji, Centralny Wydział Kobiecy** i wszystkie **organizacje PPS.**

***

W związku z miesiącem propagandy wśród kobiet wyjdzie specjalny numer

„GŁOSU KOBIET",

w powiększonej objętości.

Zamówienia należy zgłaszać natychmiast: **Warszawa, Warecka 7**, II piętro, tel. 304-50.

„Undo" u p. premiera Sławoja-Składkowskiego

Ag. P.A.T. donosi:

Dnia 27 września pan premier i minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowski, przyjął przedstawicieli ukraińskiego „Undo" w osobach prezesa W. Mudrego, członka egzekutywy, inż. Pawlikowskiego i dr. Wołoszyna.

Przedstawiciele „Unda" zobrazowali obecne położenie ukraińskiej ludności w popularności z sytuacją międzynarodową i przedłożyli dezyderaty w sprawie polityki w odniesieniu do ludności ukraińskiej.

Na konferencji tej poruszono też aktualne sprawy, związane z wyborami do ciał ustawodawczych.

Generał francuski w służbie Czechosłowacji

Generał Faucher, szef francuskiej misji wojskowej w Pradze — wyzbył się obywatelstwa francuskiego na rzecz czechosłowackiego Uczynił to podobno w tym celu, by móc bez przeszkód uczestniczyć w dowództwie armii czeskosłowackiej w każdej ewentualnej wojnie.

Z pomocą Niemiec Włochy organizują nową pomoc dla Franco

„Manchester Guardian" donosi, że wprawdzie jeszcze nie wiadomo dokładnie, za jaką cenę Mussolini zgodził się poprzeć Hitlera w sprawie Czechosłowacji, że jednak częścią zapłaty za tę pomoc jest niewątpliwie pomoc Niemiec w nowej wyprawie Włoch do Hiszpanii.

Włochy — stwierdza dziennik angielski — poczyniły wszystkie niezbędne przygotowania do nowej, a pono decydującej interwencji w Hiszpanii. W licznych punktach Włoch odbywają się koncentracje wojsk, które w najbliższych już dniach mają być wysłane do Hiszpanii.

Te nowe posiłki — dodaje dziennik angielski—przybędą z „inicjatywy" Włoch i wydaje się, że Franco o nie nie zabiegał. Dowodziłoby to, że „przyjaciele" Franco już wcale się nie liczą ze swym „protegowanym" i sami „lepiej wiedzą", czego Hiszpanii potrzeba.

Zjazd włókniarzy

W dniach 16 i 17 października 1938 r. odbędzie się w Łodzi X-ty Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów Związku Zaw. robotników i robotnic przemysłu włókienniczego z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Zjazdu i wybór Prezydium. 2) Powitanie Zjazdu. 3) Zatwierdzenie protokułu poprzedniego Zjazdu. 4) Sprawozdania: a) z działalności, b) finansowe, c) Głównej Komisji Rewizyjnej i d) Głównego Sądu Związku. 5) Dyskusja nad sprawozdaniem 6) Referat na temat „Obecna sytuacja gospodarcza". 7) Sprawa 40-to godzinnego tygodnia pracy. 8) Wybory władz Związku: a) Zarządu Głównego, b) Głównej Komisji Rewizyjnej, c) Głównego Sądu Związku.

Uroczyste otwarcie obrad Zjazdu nastąpi w niedzielę, dnia 16-go października r. b., o godz. 10 rano, w sali Teatru Miejskiego, przy ul. Cegielnianej Nr. 27, zaś obrady Zjazdu odbywać się będą w sali Domu Zw. Zaw., ul. Wysoka 45.

Pokwitowania

Na głodne dzieci Hiszpanii.

Adwokat Gordon zł. 10.

Robotnicy Budowy Kanałów i Wodociągów zł. 6.

Przy zakładzie z którego zwycięsko wyszedł Julek zł. 3.

Krwawe walki na brzegach Jang-Tse

Komunikat chiński donosi, że przeciwnik po natarciu, przeprowadzonym znacznymi siłami piechoty, podtrzymanymi ogiem artylerii okrętowej, zajął m. Tienciaszang na południ. brzegu Jangtse. O miasto to toczyły się od dwóch tygodni krwawe walki. Tienciaszang ma ważne znaczenie strategiczne w linii obronnej Hankou. Toteż Chińczycy, po przeprowadzonym przegrupowaniu przystąpili natychmiast do ataków, mających na celu zdobycie Tianciaszang z powrotem, jednak to im się nie udało i oddziały chińskie zajęły tylko wyniosłości w pobliżu miasta.

Walki rozgorzały obecnie na całym froncie Jangtse na obu brzegach jednocześnie. Silne natarcie japońskie, prowadzone w kierunku Łuńszan - Teang zostało odparte. W rejonie Łoszania Chińczycy przeszli do ofensywy i postępują naprzód. Japończycy prowadzą natarcie na Kuiczang w dwu kierunkach, usiłując przerwać pierścień ochronny Hankou, lecz jak dotychczas bezskutecznie.

W prowincji Szantung partyzanci niespodziewanym natarciem zdobyli port Czifu. Na Łunhajskiej kolei partyzanci urządzili na Japończyków zasadzkę; w walce zginęło kilkaset Japończyków.

Terror w Palestynie

W środę zanotowano w Palestynie szereg nowych aktów terorystycznych. W Arrub pod Jerozolimą podpalony został budynek posterunku policyjnego. W pobliżu Tulkarem żydowski patrol policyjny został ostrzelany przez Arabów. Dwóch żydowskich policjantów odniosło rany. Powstańcy arabscy napadli na biuro komisarza okręgowego w Nablus, przeszukali biuro i zabrali ważne dla nich papiery. W pobliżu Nablus znaleziono zwłoki zastrzelonego Ormianina.

Papen jest aresztowany?

Swego czasu czynniki niemieckie zdementowały wiadomość, podaną przez „Matin", że Pappen został aresztowany, z powodu przekroczeń dewizowych. Obecnie powraca do tej sprawy pismo niemieckich katolickich emigrantów „Der Deutsche Weg", stwierdzając, iż Pappen jest aresztowany, lecz nie za sprawy dewizowe, tylko ze względów politycznych.

Lola Szereszewska

Współczesność

Na ewerestach tronów zrzadka rozsiani królowie,
nudzą się w przeszłość wpatrzeni, śmierć odgarniają spod powiek.
Czasami schodzą w niziny, przed oczy objektywów,
pod maską popularności stygną uśmiechy retuszem,
królowie głoszą tradycję, tłum entuzjazmem się zgrywa —
chwieją się głowy i ręce, chwieją się pióropusze.

A już się gromem przybliża
warkot roboczych refrenów,
trwogą ponurą narasta,
groźnem jędrnieje skupieniem.
Już ociężale się czołga,
pełznie kłączami spod ziemi
tłumem zgłodniałym i suchym
idą straszliwi i niemi.

Ocean wchłania błękitem kawę pachnącą i czarną,
czerwone złoto pomarańcz, zbóż napęczniałe ziarno.
Na brzegu stoją nędzarze, widzą topione ładunki,
klękają i łowią muszle, małże gąbczaste i słone,
łakomie patrzą na falę, kreśloną w kręte rysunki,
czasem im fala wyrzuci topielca ciało zielone.

Zielone stoły karciane
wzdęły się srebrem i złotem,
w oczach zmartwiała hypnoza.
tęczą zagrały banknoty.
Złote monety grządkami
wrastają w stoły zielone
i układają się w rulon
i rozsypują rulonem — — —

Panny o rzęsach fiołkowych, kroczą kamienną aleją,
myślą szczupłemi nogami, słońcem i srebrem się śmieją,
tańczą przez świat i dancingi, tańczą przez trud i przez młodość,
ręce w kajdanach bransolet, serca pod różem spłowiałe,
w spódniczkach nakształt peonii, kwitną świadomą urodą,
złocone wiatrem i pudrem, przed lustrem śnią doskonałość.

A już szczękają motory,
koło się z kołem zazębia,
już huczą kotły i diesle,
w retortach gazy się kłębią.
W fabrycznych, tajnych czeluściach,
w głębinach ognia i sadzy,
wplątani w tłoki i czołgi,
ludzie zmęczeni i nadzy.

Dyktatorowie z balkonów władczo podnoszą dłonie,
rzucają słowa jak żagiew, a tłum słowami płonie.
I budzi się w tłumie świadomość ściśniętej ostro pięści,
wysportowane mkną nogi, warczą rozkazy patosem,
naładowana energia pogardą napina mięśnie
i tysiąclecia nad książką milkną w ogólnym chaosie.
Już brzęczy szkło na ulicach
pięść łamie szyby z rozmachem
cegły fruwają ze świstem,
ktoś płacze śmiesznie ze strachu
ktoś modli się po swojemu;
a nie hasłami ze stali:
wytryśnie mózgiem na bruku.

HAŃBĄ WSPÓŁCZESNOŚĆ SIĘ CHWALI.
POMIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ, W KLATKACH SAMOTNEJ NĘDZY,
POECI SKANDUJĄ WIERSZE, ŚPIEWAJĄ DLA PIENIĘDZY.
UCZENI PRZEZ STRATOSFERĘ NA MYŚLACH PŁYNĄ SZALONYCH,
BADAJĄ SŁOWA UMARŁE I SIŁY TWÓRCZEJ POŚCIG
Z MILCZENIA NA WĘDKI ANTEN ŁOWIĄ ZGUBIONE TONY — — —
I TYLKO GINIE W ETERZE S. O. S. LUDZKIEJ GODNOŚCI.

Ruch pracowniczy

W dn. 27 września posiedzenie plenarne Centralnej Komisji Porozumiewawczej Pracowniczych Związków, powzięło uchwałę następującą:

Centralna Komisja Porozumiewacza stwierdza, że pracownicy państwowi, prywatni i samorządowi, zrzeszeni w związkach zawodowych, witają z radością orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rozwiązujące izby parlamentarne i zarządzające nowe wybory.

Intencje orędzia Pana Prezydenta, wskazujące, iż od czasu ostatnich wyborów zaszły głębokie zmiany i ujawnione zostały nowe prądy w społeczeństwie oraz, że nowe izby powinny im dać pełniejszy wyraz — podzielane są przez olbrzymią większość Narodu i znajdują głęboki oddźwięk w sercach i umysłach pracowników.

Ruch pracowniczy oświadcza, że tak jak i zawsze gotów jest pracować dla Państwa, Jego wielkości i pomyślności, oczekuje więc, że nowe izby, zgodnie z orędziem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, STWORZĄ TĘ MOŻLIWOŚĆ DLA WSZYSTKICH OBYWATELI PRZEZ ZMIANĘ ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Ruch pracowniczy, doceniając potrzebę własnej reprezentacji parlamentarnej, stwierdza, że realizacja tego postulatu warunkowana jest ściśle osobowym składem okręgowych zgromadzeń wyborczych i przeprowadzeniem aktu wyborczego bez nacisku administracji. W dotychczasowym stanie rzeczy, przy małym uwzględnieniu pracowników w składzie kolegiów wyborczych i w delegacjach samorządu terytorialnego do tychże kolegów, ORGANIZACJE PRACOWNICZE POSIADAJĄ NIE DOSTATECZNE MOŻLIWOŚCI UZYSKANIA WŁASNEJ REPREZENTACJI W SEJMIE, uzależnianie się zaś od jakichkolwiek ugrupowań politycznych uważają za niemożliwe dla ruchu zawodowego.

W tym stanie rzeczy, C. K. P. — NIE ORGANIZUJĄC AKCJI WYBORCZEJ, JAKO TAKA — zwraca się z apelem do wszystkich związków pracowniczych o poparcie kandydatów pracowniczych wszędzie tam, gdzie zostaną wysunięci w kolegiach wyborczych, a do ogółu pracowniczego — z apelem o poparcie tych kandydatów do parlamentu, którzy ideowo stoją na gruncie Deklaracji Społeczno - gospodarczej z września 1936 r. i uchwał Kongresu Pracowniczego ze stycznia b. r.

Czterolatka turecka

Prezydent Turcji zatwierdził plan czteroletni przemysłu, na zasadzie którego zostaną podjęte w najbliższym czasie duże roboty publiczne. Przede wszystkim zamierzona jest budowa dwóch nowych portów na morzu Czarnym, budowa 28 statków handlowych, budowa linij kolejowych i duża rozbudowa przemysłu kopalnianego.

Następnie ma być wybudowanych 15 nowych fabryk, m. in. zakłady, które produkować będą benzynę syntetyczną i cement, a dalej rozpoczęta będzie budowa kolonij robotniczych w Anatolii, według wzorów brytyjskich, oraz domów mieszkalnych dla urzędników państwowych w Ankarze.

Dla sfinansowania tych robót, które pochłoną olbrzymie sumy, zaciągnięta będzie wielka pożyczka zagraniczna.

Amnestia

Zbliżająca się dwudziesta rocznica odzyskania niepodległości budzi w nas szczególne uczucia. Mimo wszystkie ciężkie troski naszej teraźniejszości, nie przestaliśmy bynajmniej odczuwać znaczenia tego wielkiego przełomu, który przeżyliśmy. I wcale jeszcze nie zdążyliśmy się przyzwyczaić do nowego stanu rzeczy, wcale nie oswoiliśmy się jeszcze z niepodległością, wcale nie przestała jeszcze być w naszych oczach czymś nadzwyczajnym i wcale nie stracił swego napięcia kontrast między niewolą, a wolnością. Święto niepodległości nie stało się dla nas wcale uroczystością konwencjonalną, jest to rocznica wielkiego naszego przeżycia dziejowego, które nami kiedyś głęboko wstrząsnęło, które dziś przepełnia nas radością i dumą. Są czasem wydarzenia historyczne, które pewne pokolenie może uważać za najważniejsze w ciągu swego trwania. Ale fakt niepodległości to bez wątpienia najdonioślejsze wydarzenie w życiu całego szeregu pokoleń. Na naszej drodze historycznej to nie jest tylko słup kilometrowy, lub milowy, to początek nowej drogi.

I dlatego też rocznica ta przenika nas specjalnym wzruszeniem. Pierwsze dwudziestolecie niepodległego bytu wydaje się nam czymś wielkim i ogromnie ważnym. To nie tylko wspomnienie drogiej bardzo chwili, ale to fakt trwania, fakt pogłębiania się, fakt gruntowania się naszej państwowości. Coraz lepiej rozumiemy, że nie jest to chwilowy kaprys dziejów, że jest to naprawdę wielka odmiana i zasadniczy przełom. Z każdym nowym rokiem Polska utrwala się silniej w historii a zarazem i w naszych sercach.

Jest nam pod wielu względami ciężko i trudno. Ale nie wahamy się obchodzić tej chwili, jako święta radości. Nie może już być w naszym życiu nic piękniejszego od tego przeżycia. I dlatego pragnęlibyśmy, aby to święto było najpiękniejsze z naszych świąt. To jest nasze święto 14 lipca, które dotąd po stu pięćdziesięciu latach napełnia Francuzów najgłębszym wzruszeniem, nasze święto wolności. Chcemy to święto obchodzić w świetlanej aureoli naszych najserdeczniejszych uczuć, chcemy aby ono występowało w blasku szczęśliwości i wśród objawów najgłębszej radości całego narodu. Wyznajemy przeto otwarcie: nie umiemy sobie wyobrazić tego święta bez amnestii. W przeciwnym wypadku święto niepodległości nie będzie świętem radości, będzie zaprawione ziarnem goryczy. Trzeba, aby się utrwaliło w przekonaniu całego społeczeństwa, że niepodległość to jest wolność, że Polska jest dobrem wszystkich swych obywateli i że wszystkich otacza miłością. W dniu największego święta narodowego należy zasypać przepaść, którą stanowią przepełnione nad miarę więzienia.

Zagadnienie amnestii to nie jest tylko zagadnienie podniesienia uroczystego nastroju rocznicowego.. Przyznajemy, że rocznica jest tylko okazją, jest tylko jedną ze sposobności do otwarcia tego wentylu. Amnestia jest bowiem w życiu społeczeństwa pewną funkcją niezbędną, jest nieodzownym regulatorem tego co zwykliśmy nazywać wymiarem sprawiedliwości. Karząca dłoń społeczeństwa wymaga hamulca, który co pewien czas działa automatycznie.

Zapewne, że amnestia sama nie jest w stanie rozwiązać żadnych problemów, że jest ona tylko jednym z elementów polityki, zdążającej do pacyfikacji wewnętrznej społeczeństwa, ale w polityce tej spełnia ona ważną rolę, rozładowuje część prochów, które pod gmachem społecznym się zebrały.

Czy oprócz rocznicy przemawia w tej chwili coś za tym, aby właśnie teraz ogłosić amnestię? Szereg najpoważniejszych względów. Po pierwsze należy stwierdzić, że wymiar sprawiedliwości został w ostatnich latach ogromnie obostrzony. Feruje się, w sprawach politycznych zwłaszcza wyroki, które zadziwiają swoją wysokością wymiaru kary. Jest to wyrazem pewnej specjalnej, stosowanej obecnie polityki penitencjalnej. Dalecy jesteśmy od aprobowania tej polityki i niejednokrotnie w sposób niedwuznaczny wyrażaliśmy w tej sprawie swe poglądy. Ale skoro ta polityka obowiązuje, wynikają z niej pewne konsekwencje. Im więcej zbierze się pary, tym częściej trzeba wentyl otwierać. Im surowszy jest wymiar sprawiedliwości, tym częściej winien działać regulator amnestii.

Po drugie surowszy jest obecnie sposób traktowania więźniów. Wynika to z nowych, obostrzających przepisów regulaminowych. Stwierdzają to zgodnie wszystkie relacje. Rok więzienia i rok więzienia to jest nie zawsze to samo. Obecnie znaczy on bardzo wiele, ma ciężar gatunkowy bez porównaia większy niż dawniej. Stan ten winien ulec zmianie. Ale tymczasem trzeba się bronić przed przerostem kar, a jedynym bezpośrednim regulatorem jest amnestia.

Po trzecie, mimo, że ostatnia amnestia była nie tak dawno, zaludnienie więzień naszych jest bardzo wielkie. Mamy znów do czynienia właściwie z przeludnieniem. Możnaby znaleźć na to coprawda wyjście w budowie nowych więzień. Jesteśmy gorącymi zwolennikami planowej i celowej działalności inwestycyjnej. W tym wypadku jednak sądzimy, że środkiem o wiele skuteczniejszym i rozsądniejszym będzie amnestia, a w przyszłości reforma polityki penitencjalnej.

Po czwarte wreszcie za natychmiastową amnestią przemawiają pierwszorzędne względy polityczne. Jest ona jednym z warunków normalizacji życia politycznego po czasach bardzo burzliwych i skomplikowanych. W dziedzinie ogólno politycznej normalizacja ta wymaga zasadniczej zmiany systemu, której pierwszym etapem winna być demokratyczna reforma ordynacji wyborczej. Ale niezbędnym uzupełnieniem jest częściowe choćby przekreślenie przeszłości, jest doraźne złagodzenie jej ciosów, a więc amnestia.

Rzecz jasna zatym, że na czoło wysuwa się amnestia więźniów politycznych. Amnestie, a były takie w przeszłości, które traktowały sprawę więźniów politycznych, jako sprawę drugorzędną i realizowały ją tylko częściowo, chybiają celu. Należy zatym stwierdzić z naciskiem:

Amnestia jest obecnie niezbędna, jest jednym z warunków osiągnięcia w tak trudnym okresie historycznym, konsolidacji stosunków politycznych.

Musi ona objąć w całej pełni więźniów politycznych.

Nie może w żadnym razie pominąć emigracji politycznej.

Rocznica święta niepodległości jest doskonałą sposobnością do spełnienia tego ważnego zadania politycznego.

ADAM PRÓCHNIK.

Między totalizmem a demokracją

W ciągu ostatnich paru lat napisano bardzo dużo o przesileniu demokracji. Na wyścigi wywodzono, że demokracja się przeżyła, że straciła wszelką wartość i stała się źródłem słabości. Nie brakło i zdań przeciwnych, i to zdań pochodzących spoza demokracji. Generał Ludendorff, dusza wojska niemieckiego w wojnie światowej, twierdził, że demokracje zachodnie wygrały wojnę dzięki elastyczności systemu demokratycznego, podczas gdy jemu miał przeszkadzać skostniały i sztywny system cesarsko - imperialistycznej biurokracji.

Demokracja, acz nawet zdaleka nie była przygotowana do wojny tak świetnie, jak imperializm niemiecki, zwyciężyła. Tym więc dziwniejsze jest to nagle pojawiające się twierdzenie, że ta demokracja jest słaba i zwyrodniała i że nie odpowiada potrzebom chwili. Nie śmiertelne Verdun pokazało światu czym jest demokrata broniący swej wolności. U nas do walki z zaborcami stawali przede wszystkim demokraci i to najbardziej radykalni. Ostatnio szeregi bezustannej walki z najazdem zapełniali prawie wyłącznie socjaliści polscy, dla których niepodległość stała się naczelnym punktem programu i hasłem sztandarowym.

Gdy z perspektywy dnia dzisiejszego spoglądamy na lata wojny i lata przedwojenne, dostrzegamy łatwo dwa obozy polityczne w skali światowej: totalistyczny imperializm niemiecki sięgający po władzę nad światem i demokratyczny, francusko - angielski wyznający zasadę liberalizmu we wszystkich dziedzinach życia. Dla władzy niemieckiej państwo było wszystkim, jednostka ludzka niczym, dla demokracji światowej państwo było instytucją mającą służyć człowiekowi, jego życiu, pracy i wolności.

Demokracja miała zawsze swą wysoką moralność, wiarę i wierność. Wychowywała ona jednostkę w szacunku nie dla samowoli jednostki władczej, ale dla prawa jako wyrazu woli zbiorowej. Demokracja wierzyła w człowieka i w jego szlachetność i otrzymywała stałe dowody, że ta wiara jest uzasadniona. aŻdna władza demokratyczna nie upierała się przy rządach, gdy zbiorowość przez głosowanie powoływała do władzy rząd nowy. Poszanowanie woli zbiorowości było zawsze najwyższym wyrazem moralności demokratycznej.

Ale demokracja światowa przejawiała swą wysoką moralność także na gruncie polityki międzynarodowej. Podpis na traktacie międzynarodowym był dla demokracji rzeczą świętą. Nikt nie ważył się podawać w wątpliwość dobrej wiary narodu i państwa, które kładło swój podpis pod umowę międzynarodową. Poraz pierwszy w naszych czasach nazwano uroczysty traktat międzynarodowy gwarantujący neutralność Belgii, „świstkiem papieru". Określenie to padło z ust niemieckiego prezesa ministrów, Bethmana - Hollwega, i zapoczątkowało nowy okres „moralności" w stosunkach międzynarodowych.

Określenie to nie było zresztą niespodzianką. W Niemczech istniała wprawdzie konstytucja demokratyczno - liberalna, ale głos decydujący miał cesarz, który był narzędziem panowania junkrów pruskich, uważających wojnę nie za tragiczny i smutny wyjątek, ale za regułę. Już dawno temu niemieccy teoretycy wojny twierdzili, że najlepszą wojną jest wojna najokrutniejsza, a więc najkrótsza i niszcząca nietylko zbrojne siły przeciwnika, lecz cały „wrogi" naród. Toteż wbrew postanowieniom międzynarodowym, które miały złagodzić cierpienia człowieka nawet w zatargach zbrojnych, Niemcy w wojnie światowej wprowadzają wyraźnie zakazane narzędzia walki i metody. Gazy trujące, miotacze płomieni i zatapianie statków przez łodzie podwodne to pierwsze z brzegu przykłady już nie tylko nowego sposobu prowadzenia wojny, ale nowej wręcz moralności.

Gdyby ta właśnie „moralność" była zwyciężyła w wojnie światowej, to byłaby zapanowała we wszystkich dziedzinach życia niemieckiego. Już Bismarck uważał wszak, że siła idzie przed prawem (Macht vor Recht), a Fryderyk II, król pruski i inicjator rozbiorów Polski, uważał, że „Pan Bóg trzyma zawsze z najmocniejszymi batalionami". To znaczy, że kto ma siłę, może czynić co mu się podoba, bo żadne karzące ustawy dosięgnąć go nie mogą. Być może, iż perspektywa takiej „moralności" przeraziła filozofa niemieckiego, Fryderyka Nietzschego, który zaczął głosić Cezara o twarzy Chrystusa i wywodził, że trzeba skończyć z siłą pozbawioną dobroci i z dobrocia pozbawiającą się siły.

Już więc wojna światowa była walką totalizmu imperialistycznego z wolnościowym demokratyzmem. Junkierstwo pruskie bez ogródek mówiło o rozbiorach Francji i ujarzmieniu wolnych narodów, o zapoczątkowaniu niemieckiej władzy nad całym światem („Weltmacht"). Ale demokracja zwyciężyła ostatecznie. Niemiecki sen o władzy nad światem załamał się nagle, powodując nieoczekiwany wstrząs duszy niemieckiej. Rewolucja niemiecka była raczej odruchem tragicznego zawodu, niż wyrazem świadomej woli. Została też łatwo opanowana przez zachowawcze żywioły niemieckie i przekreślona. Nad innymi uczuciami zapanowało w niemiectwie uczucie straszliwej nienawiści do państw zwycięskich i do demokracji. Zohydzanie demokracji i narodów demokratycznych, egzaltowanie rasy germańskiej i zjawiska uboczne tu mają swe źródło.

Zwycięstwo demokracji było tak wielkie, iż skutki jego mogły na bardzo długo sparaliżować odradzanie się totalizmu cesarsko-niemieckiego w jego nowej postaci.

Ale stała się rzecz naturalna: moralność demokratyczna wolała pozyskiwać w pokonanym wrogu nowego przyjaciela pokoju i wolności, niż uwieczniać nienawiść i panowanie siły oręża. Dopiero dzisiaj widzą twórcy „pokoju" jakim to było wielkim błędem.

Druga rzecz to fakt niezaprzeczony rywalizacji i stałego napięcia między Francją a Anglią. Anglia według wyznań swych własnych polityków nie może być mocarstwem morskim i lądowym równocześnie. Ma to przekraczać jej siły. Stąd jej sojusz z Francją, której armia ma bronić interesów angielskich na kontynencie Europy. Anglia potrzebuje silnej Francji, ale nie tak silnej, aby ta Francja mogła obejść się bez Anglii. I tu jest właśnie niechęć konserwatywnej Anglii do systemów kontynentalnych sojuszów Francji i jej sojuszników.

Dzisiaj stoimy wobec nowej fazy rozgrywkowej między totalizmem a demokracją. Artur Schopenhauer, filozof niemiecki, powiedział, że ludzkość głupieje niekiedy, bo słucha nie tych, co mówią najmądrzej, ale tych, co najgłośniej krzyczą. Są natury, które dla świętego spokoju unikają krzyku i często uciekają przed nim. Wobec nich mocny tenor może odnosić zwycięstwa. Ale trudno wyobrazić sobie aby wobec woli takich tenorów politycznych załamać się miała linia dziejów całej ludzkości, linia walki o jedną największą rzecz: o wolność, o prawo, o sprawiedliwość. Kto zwątpiłby o zwycięstwie tych zdobyczy ducha ludzkiego, musiałby zwątpić o duszy ludzkiej, o jej zacności i wierności ideałom najwyższym.

Dzisiaj nikt nie umie powiedzieć ile już jest demokracji w narodach trzymanych w szponach totalizmu, ale przyjdzie dzień, może już niedaleki, gdy narody według słów Chrystusa „poznają prawdę i prawda wyzwoli ich". Ta prawda, która dzisiaj skazana na milczenie, trwa jednak w sercach i sumieniach i czeka na wielki dzień powrotu człowieka.

PAWEŁ HULKA - LASKOWSKI.

Profanacja grobów

W m. Burg pod Magdeburgiem wciągnięto także nieboszczyków do... czterolatki feldmarszałka Goeringa w ten sposób, że z miejscowego cmentarza zabrano wszystkie metalowe części nagrobków oraz metalowe ogrodzenia grobów. Hitlerowcy uważają, że nieboszczykom metale są niepotrzebne, przeto mogą je ofiarować na cele zbrojeniowe, czyli na pomnożenie liczby nieboszczyków.

Ze zrozumiałych względów nikt z pośród rodzin nie śmiał odezwać się słówkiem protestu.

Wiadomość o tej rekwizycji nadała moskiewska stacja radiowa, której audycje są uważnie słuchane i notowane przez Gestapo. Gdy więc zdarzyło się, iż pewien kupiec opowiedział swej klientce o rekwizycji, dokonanej na cmentarzu w Burg, kupca tego aresztowano i oskarżono o słuchanie audycji moskiewskich.

Napróżno tłumaczył się kupiec, iż nie ma radia i nie słucha radia. Nie uwierzono mu. Dopiero po kilku tygodniach, spędzonych w więzieniu, udało mu się udowodnić, skąd wziął tę wiadomość i że o rekwizycji metalów dowiedział się w Berlinie od swego krewnego, który jest rodem z m. Burg.

Kupca zwolniono z więzienia, ale zamknięto go w obozie koncentracyjnym „za rozsiewanie wiadomości, obniżających powagę państwa".

A więc nie fakt profanacji grobów obniża powagę państwa, lecz to, że jakiś kramarz o tej profanacji mówi.

„Masz pan pecha — powiedział komisarz Gestapo do aresztowanego kupca — gdyby moskiewskie radio nie mówiło o tym, mógłbyś pan o tym opowiadać i nic by się panu nie stało. Mamy ważniejsze sprawy na głowie. Z chwilą wszakże, gdy byłeś pan aresztowany, jest pan już w kartotece. Winni u nas siedzą w więzieniu, uniewinnieni siedzą w obozach koncentracyjnych, a kto jest na wolności, ten wygrał główny los na loterii".

MAŁY FELIETON

Wolnoć Tomku...

Były czasy.

Były czasy, kiedy państwa wzajemnie szanowały swoją suwerenność i żadne państwo nie wtrącało się do wewnętrznych spraw drugiego.

Zasada Pawła i Gawła „wolnoć Tomku w swoim domku" powszechnie obowiązywała.

Tak, były czasy.

Były czasy, że język dyplomatyczny przewyższał wytwornością i elegancją nie tylko język, jaki się słyszy w sądzie grodzkim, rozpatrującym t. zw. pyskówki, ale nawet wykwintny styl generała Cambrona.

Król do króla nie inaczej zwracał się, jak per „kochany kuzynie", nawet w tym wypadku, gdy mu wojnę wypowiadał, a do nie koronowanych głów państwa oraz wszelkich ministrów zwracano się per „wasza ekscelencja". A jeśli zdarzyła się rzecz bardzo rzadka i nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa, że minister naprawdę skłamał, to nikt mu nie mówił „pan kłamiesz", lecz „pamięć pana ministra zawodzi", lub „wasza ekscelencja raczy być w błędzie", lub „informatorzy waszej ekscelencji mylą się" i t. p.

To były piękne czasy!

Ale powiedzmy też sobie—pełne obłudy.

Bo jeśli Gaweł tylko trąbi i krzyczy do znoju — to, oczywiście, taki sąsiad nie jest miły, ale zaciska się zęby i mówi się trudno. Ale gdy Gaweł zaczyna polować i strzelać tak, że u Pawła szyby z okien lecą, zasada „wolnoć Tomku w swoim domku" musi ustąpić miejsca zasadzie ogólnego bezpieczeństwa.

I to bez względu na to, kto będzie najdziksze wymyślał swawole, Paweł czy Gaweł.

Skoro raz zasada „wolnoć Tomku w swoim domku" została obalona, to nie może tak być, by jednemu nie wolno było wywracać koziołków, a drugiemu wolno było w swym mieszkaniu gromadzić dynamit.

Równe prawa i jednakie obowiązki dla Pawła i Gawła!

Tak samo z językiem niedyplomatycznym.

Co mi po tytule „kochany kuzynie", kiedy piszący w duchu myślał sobie, że to wcale nie kuzyn, tylko syn

Taki syn...

Po co blagować, że „ekscelencja raczy się mylić", kiedy z całą pewnością wiadomo albo nie wiadomo, lecz chce się powiedzieć, że ekscelencja zełgał.

Rozumie się, że i w tym wypadku muszą obie strony mieć równe prawa. Jeśli mnie wolno komu powiedzieć, że on kłamie, to i tamtemu musi przysługiwać prawo powiedzenia mi, że ja łżę.

Szczerość za szczerość.

Po wypiciu bruderszaftu nie może tak być, by jeden zwracał się do drugiego per ty, a drugi do pierwszego per pan.

Ten, który do języka dyplomatycznego wprowadził ton szczerości, niewątpliwie dobrze zasłużył się sprawie międzynarodowej i z pewnością nie podziękowałby tym, którzy szczerość tę zwalczają i nie pozwalają drukować tego, co inni szczerze myślą o inicjatorze szczerości w najnowszym języku dyplomatycznym.

ULTIMUS.

Czytajcie prasę socjalistyczną

**„Więc dalej wytężamy krok!
Świetlością zwyciężymy mrok...
Jesteśmy młodą gwardią proletarjackich mas..."**

W NIEDZIELĘ 2 PAŹDZIERNIKA ZLOTY MŁODZIEŻY PPS.

W RADOMIU, KALISZU I LWOWIE

Totalizm a kultura

Głosy naukowców

W Polsce dalej trwa dyskusja na temat „zorganizowanej"—mniej lub więcej stotalizowanej kultury. Rozpoczął ją w „Kurierze Porannym" p. W. Hulewicz. Potem wznowił OZON uchwałami swej Rady Naczelnej. Do dziś dnia OZONizująca prasa komentuje i „popularyzuje" uchwały OZN-u. Echa błąkają się po całej polskiej prasie.

W tej sytuacji warto spojrzeć na sąsiadujące z nami totalne państwa — Hitlerię i ZSSR. Totalizm w nich poprostu zniszczył wszelaką twórczość. O totalizmie w państwie Stalina pisaliśmy przed paru dniami. Zajrzyjmy teraz na chwilkę do „III-ej" Rzeszy.

Przed nami niemiecka zbiorowa praca „Freie Wissenschaft" („Wolna nauka", wyd. S. Branta). Naturalnie, ukazała się poza granicami Niemiec. Są to artykuły, napisane przez szereg niemieckich naukowców, przeważnie b. profesorów różnych niemieckich wyższych uczelni. Przeważnie mowa o „Trzeciej" Rzeszy, jej ustroju, jej „kulturze".

Prawnik **C. Misch** zajmuje się istotą państwa hitlerowskiego z prawniczego punktu widzenia. Definiuje to państwo, powołując się na Montesquieu, jako **„despotię"**. Montesquieu, wielki prawnik francuski, w swym „Duchu Praw" określał despotię, jako „wschodnią" formę państwa. Panuje — powiada — w takiej despotii jeden człowiek bez ustalonych norm; wystarcza wola i kaprys tej jednostki. W ten sposób panującym (w despotii) uczuciem jest strach. C. Misch przedstawia stan rzeczy w państwie Hitlera, porównuje z definicją despotii u Montesquieu i przychodzi do wniosku, że wszystkie cechy despotii znajdziemy bez trudu w „Trzeciej" Rzeszy. Rządzi tam jeden człowiek, bez ustalonych norm i kontroli, a przy boku ma rządzącą kastę w postaci hierarchii partyjnej. „Kultura"? Wychowanie sprowadza się przede wszystkim do szerzenia **posłuszeństwa...**

B. prof. **F. Förster**, głęboki i przekonany chrześcijanin, politycznie pisarz bardzo umiarkowany, przedstawia „tragedię niemieckich chrześcijan" pod rządami Hitlera. Los chrześcijan łączy z losem Żydów.

Biolog **J. Schaxel** pisze o „faszy stowskim wykoślawianiu biologii". Schaxel był profesorem w Jenie, aryjczyk czystej krwi. Wskazuje, jak hitlerowcy — dla swych celów partyjnych — fałszują naukę biologii. Wszak nazywają swą metodę „biologiczną", a swe myślenie „organicznym". Chętnie porównują społeczeństwo (państwo) z „organizmem" — i na tej podstawie (!) domagają się centralizacji i hierarchii w państwie. Pewien hitlerowski publicysta (Franz) porównywuje marcowy przewrót hitlerowski 1933 r. z ratunkiem schorzałego organizmu —przy pomocy stworzenia silnej centralizacji organicznej itp. Wszystkie te błazeństwa hitlerowskich „biologów" i publicystów autor należycie wykpiwa.

Te trzy artykuły na razie nam wystarczą. W jednym widzimy istotę hitlerowskiego ustroju; w drugim — jak totalistyczna despotia walczy z chrześcijaństwem; w trzecim — jak hitlerowska „nauka" fałszuje naukę prawdziwą dla celów dyktatury.

Widzimy, jak na dłoni, jak wygląda i jak może wyglądać twórczość naukowa czy artystyczna przy reżimie totalistycznym. Jaka tam „twórczość", skoro wszystko staje się **narzędziem** dla dyktatury; skoro totalizm wszystko dusi i ujednostajnia.

Ale zacytujmy jeszcze jeden artykuł. Mianowicie artykuł wstępny omawia stan rzeczy na wyższych uczelniach. W Niemczech (przed Anschlussem) usunięto 1.500 profesorów. **Razem z Austrią usunięto 2.000. Jeśli** weźmiemy jeden uniwersytet w Heidelbergu, zobaczymy, że usunięto 19 profesorów zwyczajnych na ogólną cyfrę 60, t. zn. **32%.** Docentów usunięto 17 na 54, czyli że również 32%. Tak wygląda „twórczość" naukowa.

Na zakończenie wskażemy na ciekawy artykuł Zygfryda **Marcka** o ewolucji społecznego socjalizmu. Stwierdza, że obecnie socjalizm coraz bardziej podkreśla swe **„neo-humanistyczne"** pierwiastki.

Teraz mamy — raz jeszcze — wszystkie argumenty dla oceny totalistycznych zamachów na kulturę. Totalizm — to zagłada niezależnej religii, nauki, to koniec prawdziwej twórczości. Socjalizm demokratyczny musi walczyć z tymi zamachami w imię wolności, w imię swego humanizmu, bo totalizm — to zamach na kulturę ludzką, na twórczość człowieka, na naukę, literaturę i sztukę!

K. CZAPIŃSKI.

„Polacy na szerokim świecie"

Pod takim tytułem, nakładem Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej, wydana została w r. 1936 broszura, informująca o skupieniach ludności polskiej poza granicami Rzeczypospolitej i o polskim stanie posiadania w poszczególnych krajach świata. Przedmowę do tej broszury napisał prezes Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej, **wicemin. J. Piasecki.**

Największa liczbowo jest Polonia północno - amerykańska. Według danych, zawartych w wymienionej broszurze, liczba Polaków zamieszkałych na **terytorium Stanów Zjednoczonych**, wynosi ok. 5 milionów.

Spośród państw europejskich, najliczniejszą grupę mniejszości polskiej posiadają **Niemcy**. Liczebność tej grupy broszura określa na 1.500.000 osób, przy czym na str. 7 czytamy, że „ściśle cyfrowe ujęcie Polaków w Niemczech jest rzeczą niemal niemożliwą ze względu na stronnicze statystyki niemieckie". W tejże broszurze na str. 10 czytamy, że 95 proc. dzieci polskich w Niemczech nie ma możności korzystania z nauki języka polskiego.

Polaków w **Rosji Sowieckiej** było w r. 1926 — 782 tys., ale ta cyfra, zaczerpnięta z urzędowych statystyk sowieckich, nie odpowiada w zupełności prawdzie i powinna być znacznie podwyższona. Na str. 11 cytowanej broszury czytamy o bezwzględnej polityce narodowościowej Rządu sowieckiego wobec Polaków.

Liczbę Polaków na **Litwie** określa broszura na 200 tysięcy. **Mniejszość polska „broni się wszelkimi możliwymi środkami przed litewskim szowinizmem" (str. 14).**

Liczba Polaków w obrębie **Czechosłowacji przekracza** — według danych broszury — 160 tysięcy (str. 14). Omawiając próby czechizacji na odcinkach: szkolnym, prasowym i in., broszura stwierdza, że akcja ta „natknęła się na zdecydowany opór ze strony polskiej" i że „Polacy w Czechosłowacji trwają niezłomnie przy swej polskości" (str. 17).

Poza wymienionymi państwami ok, 80 tysięcy Polaków mieszka w **Rumunii** (głównie na **Bukowinie**) i ok. 75 tysięcy na **Łotwie**. W obu tych krajach położenie mniejszości polskiej jest trudne, prądy wynarodowienia wzmagają się, a szkolnictwo polskie walczyć musi z licznymi przeszkodami (str. 18 i 21).

Oprócz autochtonicznych (tubylczych) grup ludności polskiej, o czym wyżej, istnieją jeszcze we Francji, Belgii, Holandii, Danii i innych krajach Europy, mniej lub więcej znaczne grupy polskiej emigracji zarobkowej. **X.**

Premie książeczek oszczędnościowych PKO

Dnia 27 września 1938 r. odbyło się w PKO trzecie publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii „V" grupy C.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 sierpnia 1938 r.

Premię po zł. 500 padły na nr. nr. 805.700, 813.140, 824.060, 834.719, 841.684, 864.804.

Premie po zł. 250 — padły na nr. nr. 801.868, 804.278, 805.053, 807.522 809.288, 811.880, 820.864, 823.819, 826.351, 829.284, 829.462, 830.915, 832.965, 834.278 843.254, 845.687, 849.522, 851.654, 852.705, 853.854, 854.986. 863.176, 863.781, 870.887, 875.277, 877.616, 879.260, 879.792.

Premie po zł. 100 — padły na nr. nr. 800.875, 800.902, 801.240, 802.581, 802.821, 803.768, 803.909, 804.013, 805.868, 806.428, 806.910, 807.081, 807.501, 808.165, 808.367, 809.573, 809.940, 810.656, 811.617, 813.275, 813.463, 813.695, 815.713, 815.853, 816.376, 816.636 816.950, 817.724, 817.740, 818.218, 818.295, 818.488, 818.994, 819.356, 819.787, 820.986, 822.337, 824.998, 825.514, 826.050, 826 133, 826.917, 830.016, 830.087, 830.929, 831.313, 832.342, 833.570, 833.993, 834.033, 835.247, 836.507, 837.005, 837.093, 837.862, 840.487, 840.765, 843.965, 944.309, 845.095, 845.633, 845.763, 850.141, 853.401, 853.535, 853.630, 853.814, 854.747, 856.507, 857.066, 857.515, 859.704, 860.509, 860.740, 862.093, 863.247, 863.737, 864.268, 865.924, 865.971, 866.823, 868.069, 870.124, 870.196, 871.605, 872.501, 872.932, 873.070, 873.592, 873.900, 873.983, 874.142, 875.037, 875.482, 875.867, 876.194, 876.619, 877.153, 877.292, 878.203, 878.141, 878.969, 879.044, 879.808.

Ponadto wylosowano 274 premij po zł. 50.

Ogółem padło 412 premij na sumę zł. 34.100.

Po raz drugi padły premie po zł. 50 na następujące książeczki nr. nr.: 811.136, 826.843, 829.247, 864.928.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu dotychczas nie podjęte:

po zł. 500 — nr. 840.715,
po zł 100 — nr. 841.157,
po zł. 50 — nr. nr.: 823, 367, 828, 586, 831.922, 835.544, 845.454, 862.922.



Powiedzcie, Innitzer, czy nie możnaby się rozmówić z papieżem? Zaproponujcie mu, by mnie któregoś dnia odwiedził w Berchtesgadenie. **(„Peuple", Paryż).**

JÓZEF WECHSBERG.

Kulis Nr. 168

z upoważnienia autora przełożyła z niemieckiego

HALINA PILICHOWSKA.

Nakładem Inst. Wyd. „Biblioteka Polska" ukaże się niebawem doskonała książka podróżnicza p. t. „Wielki Mur" z której wyjmujemy poniższy fragment.

Za chińskiego dolara — jest to około trzydziestu amerykańskich centów — a więc za chińskiego dolara można w Pekinie wynająć kulisa na cały dzień. Człowieka, który przez dziesięć czy dwanaście czy czternaście godzin ciągnie wózek po ulicach i dziedzińcach świątyń, po przez bramy i ogrody wielkiego miasta Pekinu. Człowieka, który z podwiniętymi nogami wysiaduje pod hotelem i wyczekuje na pasażera całymi godzinami i na deszczu i na słonecznej spiekocie. Za chińskiego dolara należy kulis przez cały dzień do pana, który go wynajął; nie wolno mu przyjąć żadnego innego klienta, nie wolno mu się oddalać, musi być gotów na każde skinienie i pana swego wieźć wszędzie, gdziekolwiek zechce być zawieziony. Niewolnik, otrzymujący dziennie chińskiego dolara.

Oczywiście, chcę mu dać więcej. Ale znajomi, który już od kilku lat mieszkają w Pekinie, protestują z oburzeniem.

— Co też panu strzeliło do głowy? Podbiłby pan ceny i szerzył niepokój. Dolar dla takiego człowieka to majątek. Może pan sądzi, że Chińczyk, godzący go na cały dzień, daje dolara? Zaledwie pięćdziesiąt centów...

Mój kulis nazywa się Lung i jest drobnym, szczupłym mężczyzną, który wcale na to nie wygląda, by godzinami bez sapania mógł wieźć człowieka po nierównych brukach Pekinu. Opatrzony jest numerem 168 i jest „znakomitością" wśród swych kolegów po fachu ze względu na znajomość angielskiego. Nie jest to dialekt okstordzki, ale bądź co bądź można się z Lungiem porozumieć. Był bardzo uszczęśliwiony, gdy po zawziętej utarczce słownej z konkurentami wybrałem go spośród trzydziestu innych, aby przez tydzień był „moim kulisem".

— Nie może sobie pan nawet wyobrazić, co to dla niego znaczy, — wyjaśnia mi jeden ze znajomych. — Ma teraz w ciągu tygodnia zarobek, nie musi przekupy wać strażników, aby mu wolno było stać na rogach ulic, nie musi godzinami siedzieć bez pracy. Za zarobione w ciągu tego tygodnia pieniądze może się utrzymać przez cztery tygodnie...

Lung jest rezolutnym młodzieńcem o przekraczającej przeciętny poziom inteligencji kulisa. Zauważyłem to od razu pierwszego dnia. Wie, że jeśli się chce zrobić dobre zdjęcie, to trzeba się do Świątyni Niebios wybrać wczesnym rankiem, dopóki słońce nie jest jeszcze zbyt wysoko na niebie. Wie, jak się trzeba urządzać, aby dokonywać zdjęć w „zakazanym" mieście, w którym istnieje zakaz fotografowania.

— Wyjmiesz aparat ze skórzanego futerału, — poucza, — i schowasz do kieszeni. Później, gdy będziesz przechodził koło dozorcy, oprzyj na nim rękę...

Dobrze poradził: udało mi się przejść, mimo, iż idącej przede mną grupie japońskich turystów odebrano wszystkie aparaty. Lung dobrze go ukrył.

Po dwudziestu czterech godzinach był już Lung wyśmienitym asystentem filmowym. Wie jak się zakłada kasety, dostrzega odrazu różnicę pomiędzy nową a używaną kasetą, stoi zawsze tuż obok mnie, aby na moje skinienie podawać mi nową kasetę czy żółty filtr. Jeśli mały chiński chłopak nie pozwala się sfotografować, to Lung żąda za to dobrego „cumshaw", to pertraktacje prowadzi z nim Lung. Skutek jest taki, że cumshaw redukuje się do połowy tego, com ja, jako cudzoziemiec, powinien płacić.

Ale Lung jest także wykształcony. Gdym wyraził chęć pójścia we czorem do jednego z licznych chińskich teatrów, wyciągnął z kieszeni gazetę i zaczął studiować programy wieczorne z wyrozumiałością bywalca teatralnego którejś z europejskich stolic.

— Do teatru w Rynku nie możemy pójść, — oświadczył po chwili, — bo dają tam bardzo nudną sztukę. Ale pojedźmy w kierunku Chien - Men, znam tam pewien teatr, w którym występuje bardzo sławny aktor.

Mówił to Lung, kulis z Pekinu, który za chińskiego dolara musi człowieka cały dzień obwozić po ulicach.

Najwidoczniej Lung był w tym teatrze dobrze znany, gdyż zapytanie o bilet zbył niedbałym gestem. Pan z kasy pozwolił nam przejść, a pan, kontrolujący bilety, zaprowadził do dwóch pustych krzeseł na środku widowni. Teraz Lung znika, prosząc mnie, „abym się nie trapił". Po trzech minutach znów się pojawia i z uśmiechem prosi o zapłacenie osiemdziesięciu centów. Równocześnie kłóci się z bileterem, który mu zapewne nie chce wypłacić żądanej prowizji. Wręczam dolara. Lung z uśmiechem zauważa, że nie będę chyba żądał dwudziestu centów reszty, utarł się bowiem zwyczaj, że się je daje roznosicielowi herbaty. Gdzież jest ów roznosiciel? Zjawia się chłopak z nieuchronnym czajnikiem i dwiema małymi filiżankami, Lung wręcza mu dwadzieścia centów i siada obok mnie, aby z największym zaciekawieniem śledzić przebieg akcji na scenie. I choć jest to tylko zwykły kulis z Pekinu, nie rusza filiżanki, zanim ja nie podniosę swojej do ust.

Wszystkie zakupy robi za mną Lung. Prowadzi mnie na „good places". Co to jest „dobre miejsce"? Jest to miejsce, w którym Lung ma znajomych: sprzedawcę latarń, sprzedawcę srebra, handlarza kości słoniowej. Lung potrafi również o godzinie dziesiątej wieczór, gdy już dawno po zamknięciu sklepów, otwierać wszystkie drzwi i oprowadzać mnie po swoich dostawcach. Wtedy dopiero zaczyna się ożywiona chińska debata, zapewne dotycząca ona prowizji Lunga a później Lung siada cicho tuż obok mnie, każe sobie — niczym mandaryn — przynieść filiżankę herbaty i ze znawstwem ogląda wybierane przeze mnie rzeczy. Gdy mi się coś nie podoba, to Lung znajduje od razu radę, ma chyba parę tuzinów „dobrych miejsc" i nigdy moje kaprysy nie wyprzedzają mu kiopotu. Lung wie, gdzie można dostać najlepszej herbaty kwiatowej, gdzie się naby wa najpiękniejsze bransolety z jadu, poucza mnie, jak się można po zbyć żebrzących kapłanów w świątyni Lamy i jaki jest najlepszy pociąg do Wielkiego Muru. Nigdy nie bywa skwaszony, nigdy nie robi wyrzutów, staje przede mną, aby mnie „osłonić", gdy chcę sfilmować chińską procesję i zwraca mi uwagę na wszystkie osobliwości.

Najchętniej biega Lung do dzielnicy poselstw. Tutaj, wśród pałaców i wielkich ogrodów, na wytwornych cichych ulicach czuje się najlepiej. Z wielkim respektem wskazuje mi gmachy wielkich banków i dziwi się, że nie chcę ich „zwiedzać". „Doprawdy, nie chcesz tam wejść?" — pyta ze zdumieniem, gdy stanowczo uchylam się od wejścia do banku National-City. Tutaj wyłazi z niego prawdziwy Chińczyk. Ten bank - pałac z wielu, wielu dolarami jest dla niego znacznie bardziej interesujący, niż świątynia przodków czy też Brama Hatemen. Mały są dziwni są biali panowie. Oglądają tylko ruiny starych świątyń oraz biednych chińskich kulisów, a obojętnie mijają domy, w których złożono największą osobliwość — pieniądze. Lung jest również oczarowany gmachami poselskiego i amerykańskiego. Nie w tym dziwnego, większość bowiem cudzoziemców, których dotychczas oprowadzał, stanowili zapewne Anglicy lub Amerykanie.

Oczywiście, nie cały dolar, który Lung otrzymuje za dzień pracy, zostaje dla niego. Trochę z tego musi dać strażnikowi, aby pozwolił mu na jutro, gdy już stąd wyjadę, pozwolił mu stać nadal na rogu. Prawie trzecią część dolara się właściciel rikszy, ponieważ Lung ją tylko odnajmuje. Z reszty musi się Lung utrzymać, a ponadto — zgodnie z surową tradycją rodzinną Chińczyków — ma na swym utrzymaniu starego ojca.

Ale Lung nie jest wcale niezadowolony. Widzi wiele tysięcy innych kulisów, którzy całymi dniami sterczą koło swoich wózków, wypatrując pasażerów, aż wreszcie przychodzi Chińczyk i za godzinę jazdy daje dziesięć centów. Czyż więc może nie być zadowolony, skoro w ciągu siedmiu dni ma dobry zarobek, a nadto procenty od rozmaitych kupców, którzy wiedzą, że za mną odwiedza?

Gdym opuszczał Pekin, Lung był szczerze zmartwiony. Mimo iż ma już zapłaciłem, nie mógł sobie odmówić przyjemności odprowadzenia mnie na dworzec, przepędzania natrętnych żebraków i wyszukania dla mnie odpowiedniego przedziału.

— Gdybyś znów kiedy przyjechał do Pekinu, to pamiętaj: numer 168, — mówi przy pożegnaniu. — Mam jeszcze dużo „dobrych miejsc", w które mógłbym cię zaprowadzić.

I napewno nie kłamie.

Gdy pociąg rusza, wymachuje za mną ręką — Lung, kulis Nr. 168, któremu się płaci chińskiego dolara za dzień.

Ludzie w cieniu

„Szare eminencje" Rządu p. Chamberlaina

Ludzie w cieniu mają nieraz więcej wpływów od tych, którzy występują w świetle słońca. Sufler teatralny jest osobistością, bez której trudno się obejść, ale jeszcze większą rolę odgrywają suflerzy polityczni Jeden z takich suflerów, działających już oddawna, wyłonił się naraz na powierzchnię i nieznane dotąd jego nazwisko pojawia się raz po raz na szpaltach światowej prasy. Jest nim sir Horacy Wilson, szara eminencja przy premierze Chamberlainie, spełniający oficjalnie funkcje „głównego radcy rządowego w kwestiach przemysłu".

Biuro sir Horacego Wilsona znajduje się na pierwszym piętrze na Downing Street Nr. 10, o parę kroków od gabinetu premiera. Ludzie wtajemniczeni mówią, że on inspiruje decyzje, których wyrazicielem staje się potem premier.

Potężny człowiek w cieniu, typ tak często spotykany w ministeriach spraw zagranicznych całego świata, dość przypomnieć tajemniczego dziwaka Holsteina z czasów Wilhelma II. W angielskim swoim wydaniu ma on 56 lat, masę odznaczeń i jest szefem „trustu mózgów" otaczających premiera. Po przejściu sir Maurycego Hankey na emeryturę jest Wilson najbardziej wpływowym urzędnikiem z olbrzymiej masy 400.000 osób, zajmujących się sprawami angielskimi, od najdrobniejszych do największych. Gabinet ufa mu i słucha jego rady. „Odkrył" go Lloyd George, przyjacielem jego był Baldwin, stosował się do jego wskazówek b. minister kolonii i przyjaciel Mac Donalda, J. H. Thomas. Dziś jest głównym doradcą premiera, a jego wpływ na losy Anglii i politykę światową jest bardzo wielki. Nie wygląda przy tym reprezentacyjnie. Przypomina starszego, niezbyt dobrze sytuowanego urzędnika firmy bliskiej bankructwa. Tak to pozory kłócą się nieraz z treścią.

Ludzie na ulicy nie odwracają się, gdy wchodzi na Downing Street, nie znają go bowiem, a wielu dopiero w ostatnich czasach z gazet dowiedziało sie o jego istnieniu Żyje na poziomie zamożnego mieszczanina i ma małą posiadłość wiejską w hrabstwie Sussex, gdzie spedza week - endy.

W krytycznych dniach straiku generalnego i strajku węglowego w 1926 r. pracował 20 godzin dziennie. Zajmował się racjonalizacją handlu bawełną w Manchester. Był jednym z głównych autorów układów ekonomicznych w Ottawie. Przypisują mu pomysł wysłania misji lorda Runcimana do Pragi. W układach między Chamberlainem a Hitlerem odegrał rolę bardzo ważną. Był w Berchtesgaden wraz z premierem, co było wielkim przeżyciem dla starszego, systematycznego człowieka, nie lubiącego podróżować.

Drugim wpływowym człowiekiem, działającym w cieniu premiera, jest p William Strang. Na Downing Street nazywają go William i nieraz można tam usłyszeć jakąś wybitną osobistość, mówiącą: „Radbym wiedzieć, co William o tym myśli".

William Strang nie był uczniem wielkich szkół w Eton czy Harrow, skąd wyszło tylu angielskich dygnitarzy. Studiował na uniwersytecie w Londynie, a potem w Paryżu w Sorbonie, którą ukończył tuż przed wojną. Służył w pułku Berkshire i w sztabie głównym. Był w sztabie Llyod George'a na konferencji pokojowej, a potem został trzecim sekretarzem poselstwa angielskiego w Belgradzie. Dzięki swojej bystrości i pracowitości zrobił szybko karierę.

Odznacza się niesłychaną wytrwałością i wydajnością pracy, zna wiele języków, umysł ma bystry i trzeźwy. „William — to naprawdę mądra sowa", powiedział o nim pewien sekretarz stanu, mając na myśli okrągłe okulary Stranga, jego wielką i wszechstronną wiedzę, umiejętność obcowania z ludźmi i usposobienie niepozbawione błysków humoru. Ma zaledwie lat 45, a wygląda raczej na studenta niż na dyplomatę.

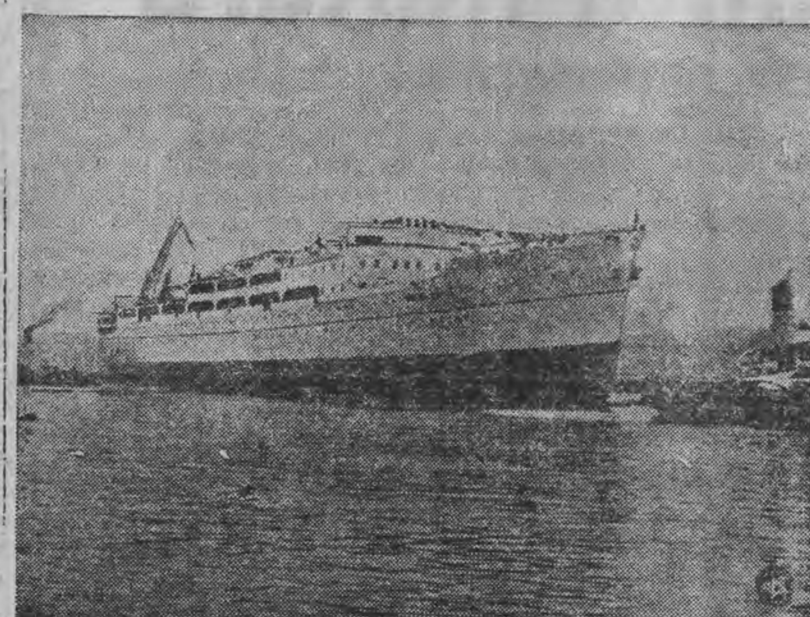
Był charge d'affaires w Moskwie, szefem sekcji Ligi Narodów w angielskim ministerium spraw zagranicznych, a teraz stoi na czele departamentu środkowej Europy w tym samym ministerium.

William ma wyrobione poglądy na politykę i ludzi, ale nie zwierza się nigdy nikomu, jest wcieleniem dyskrecji, ideałem urzędnika. Nie można sobie wyobrazić lepszego doradcy i towarzysza pracy dla ministrów nad „mądrą sowę" z jej cichym, spokojnym uśmiechem.

Zatarg w mieście Windsor

W angielskim mieście Windsor rozgorzała na nowo walka, która toczy się już od siedmiu wieków. Maturzyści windsorscy bronią swoich przywilejów, przyznanych im przez króla Edwarda I, a polegających na tym, że wielkie pole sportowe znajduje się do ich wyłącznej dyspozycji. Szereg razy już zarząd miejski starał się odebrać im ten plac, ale maturzyści bronili się zaciekle Pierwszy raz było to za Henryka VIII, który stanął w obronie młodzieży i nie pozwolił jej odebrać placu podarowanego przez ojca. Za czasów królowej Wiktorii wzniesiono dookoła placu płot, ale młodzież systematycznie zrzucała ten płot w nocy. Dzisiaj chcą jej odebrać plac, aby powiększyć park samochodowy dla turystów. Opinia publiczna Anglii stanęła po stronie windsorskiej młodzieży.

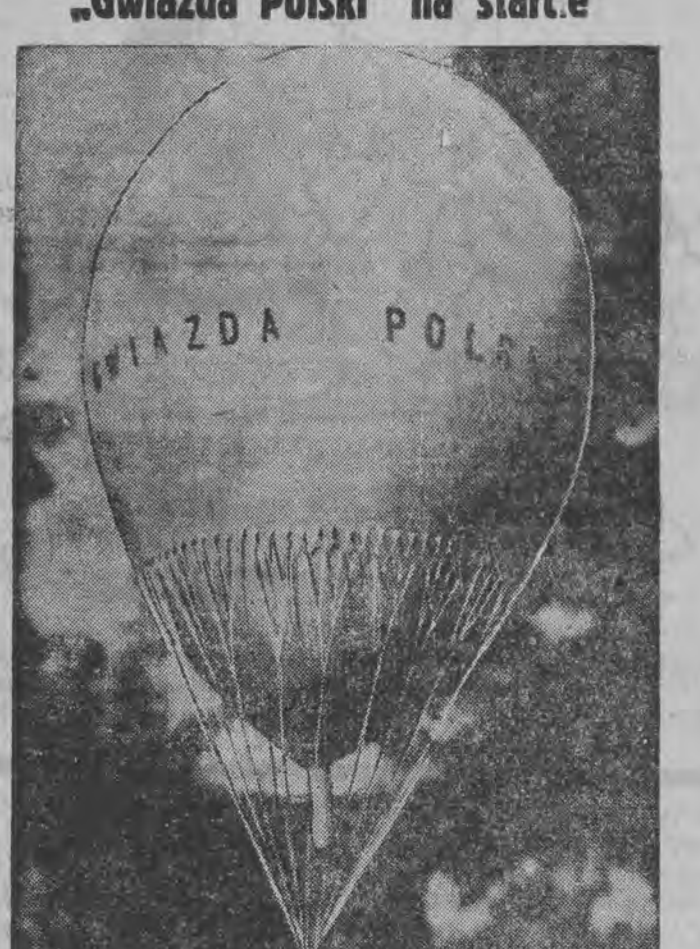
Nowy Polski transatlantyk „Sobieski"



Na zdjęciu — niedawno spuszczony na wodę w dokach angielskich nowy transatlantycki polski motorowiec M S „Sobieski". Wzbogacił on tonaż naszej floty handlowej.

Przed polskim lotem do stratosfery

„Gwiazda Polski" na starcie



Legenda o hollywoodskich zarobkach

Złoty deszcz pieniędzy, który podobno spada na gwiazdy hollywoodskich wytwórni należy obecnie do wspaniałej przeszłości. Jedna z najwięcej zarabiających artystek Hollywood Carole Lombard opowiada, iż całą swą bez mała gażę musi oddawać na opłacenie podatków. Z 465 000 dolarów rocznej pensji, do skarbu państwa wpłaca 397.000 dol. Z reszty musi pokryć pensje agentów i menażerów, reklamy i tego wszystkiego, co Ameryka chrzci mianem „Publicity". Na prywatne wydatki pozostaje znakomitej artystce około 20.000 dolarów rocznie. „Nie pragnę więcej—mówi Carola Lombard — nie wiedziałabym naprawdę co mam robić z większą ilością pieniędzy. Mieszkam w niewielkim domku o dwóch pokojach, jeden dla mnie, drugi dla kucharki, a cieszę się iż mi starczyło w tym roku na pokrycie lakierem mego starego auta".

Wojna pomiędzy „czarnymi" a „czerwonym."

Nie idzie tu wcale o jakieś walki polityczne. Jest to wojna na śmierć i życie, jaką wytoczyły... czarne mrówki meksykańskie czerwonym mrówkom Stanów Zjednoczonych.. Terenem tej niezwykłej wojny zoologicznej jest przede wszystkim stan Texas. Czarne mrówki meksykańskie przekroczyły granicę i zaatakowały mrówki czerwone.

Do stanu Texas odbywa się obecnie prawdziwa pielgrzymka uczonych z całego świata, którzy pragną przyjrzeć się tej niezwykłej wojnie. Przez pewien czas, na skutek kilku krwawych bitew, wydawało się, że mrówki czerwone ustąpią większym od siebie mrówkom meksykańskim, tymczasem jednak na pomoc ciągną wielkie armie mrówek czerwonych ze wszystkich stron Ameryki, a zwłaszcza ze stanów Utah, Indiana, Oregon, jak również i z Kanady. Mrówki te przebywają niekiedy odległości, liczące kilka tysięcy kilometrów, aby przyjść „swoim" z pomocą i zgnieść najeźdźcę. Według zdania zoologów, mrówki Stanów Zjednoczonych odniosą ostatecznie zwycięstwo i zgniotą czarne mrówki meksykańskie.

„Joikingi"

prastare pieśni laplandzkie

Karol Tiren, b. inspektor kolei szwedzkich, poświęcił wiele lat na wędrówki po Laplandii w poszukiwaniu dawnych pieśni i melodyj. Ukoronowaniem tej żmudnej pracy będzie wydawnictwo zawierające 558 „joikingów", czyli pieśni laplandzkich. Gdyby nie praca Tirena, wiele z tych pieśni poszłoby w zapomnienie. Melodia „joikingów" odznacza się jednostajnością, przy czym pieśni te dadzą się podzielić na następujące grupy: marsze, pieśni żniwiarzy, pieśni ślubne, pożegnalne, powitalne itp Najstarszymi z odszukanych „joikingów" są pieśni do bogów. Z pośród zbiorów największe zainteresowanie z punktu widzenia etnologicznego budzi „Pieśń bobrów", którą usłyszał Tiren od starej Laponki oraz kołysanka „Tomma, Tomma". W poszukiwaniu starych melodyj Karol Tiren odbył wiele najeżonych trudnościami podróży ,a często i pieszych wędrówek. Tiren mieszka stale w swym cottage'u „Nuoljalid" na dalekiej północy Szwecji. Wielu znanych muzyków odwiedza go w zacisznym domku. W czasie swego pobytu w Szwecji złożył mu wizytę Leopold S okowski, który zainteresował się ogromnie muzyką Lapończyków, tak dalece różniącą się rytmem od innych utworów muzycznych.

Wśród nowych książek

KURBAN SAID - ALI I NINO,— powieść przekład H. Bukowskiej. Warszawa, Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień".

Baku przed wojną... Skrawek ziemi, leżący na pograniczu między Europą a Azją. „Na pograniczu" — nietylko w sensie geograficznym, lecz również w sensie krzyżujących się wpływów Europy i Azji.

Europę reprezentują tu nie tylko rosyjscy urzędnicy i nauczyciele, nie tylko przemysł naftowy, Europa unosi się nad tym światem, jak nieuchronna przyszłość, zaś Azja — to jest Azja dawna, świat haremów i meczetów, świat odrębnych pojęć i odrębnych kryteriów. Azja, której cień pada na Baku jest światem starej, pogrążonej w letargu Persji i ginącej Turcji sułtańskiej.

I tylko pod koniec dyskretnie zarysowuje się inna Azja, Azja zeuropeizowana; Turcja Kemala i Persja Rezy - Szacha. I ginąca pod przemożną falą najeźdźców krótkotrwała Republika Azerbejdżanu nie byłaby się uchroniła przed europeizacją.

Na tym tle zetknięcia się dwóch światów, snuje się romans mahometanina Ali Chana i chrześcijanki - gruzinki Nino Kipiani. Miłość, poczęta między parą uczniaków, przezwycięża triumfalnie przeszkody środowiska, zgrzyty powstałe na tle odmienności poglądów życiowych. Ali Chan nie natrafia na specjalne przeszkody ze strony swego ojca. Co — najwyżej jest tu konflikt odmiennych poglądów na osobowość kobiety. Przecież i w haremach bywały chrześcijanki. Zresztą przy poglądach mahometańskich na kobietę, jej wierzenia nie odgrywają żadnej roli. Więcej niechęci okazało się ze strony „książąt" Kipiani. Tu trzeba było interwencji wymownego Ormianina, Nachariana, który zresztą nie omieszkał przy sposobności porwać narzeczonej przyjaciela. Nucharian ginie pod nożem mściwego Ali Chana. Ali Chan nie skorzystał z uprawnień, jakie mu daje obyczaj, zabicia porwanej. Ściąga na siebie oko policji, krwawą pomstę rodu Nacharianów i rodu Melikowych za porwanie cudownego rumaka, na którym doścignął samochód zbiegów.

W cichej, odległej wiosce kochankowie biorą ślub. Nino zwycięsko przenosi próby w obcym dla niej świecie: nawet próbę w haremie w Persji, gdzie trzeba się było schronić i próbę owego dnia, gdy ujrzała swego męża wśród dzikich fanatyków - biczowników. Z kolei mąż równie zwycięsko godzi się z wprost przeciwną sytuacją— z europejskim sposobem życia.

Nie długo jednak radości życia rodzinnego!... Ali ginie w obronie upadającej Republiki.

Kurban Said jest nietylko świetnym znawcą tego dziwnego świata, gdzie krzyżują się sprzeczne sposoby życia i sprzeczne ideały życiowe. Jest artystą, który potrafi kreślić dyskretnymi odcieniami środowisko i wyraziście na tle jego przedstawić typy ludzkie. Nie są to zresztą jakieś postacie niezwykłe — są nawskroś realistyczne. Ali jest w miarę bierny, a w miarę pobudliwy, a Nino jest przede wszystkim zakochaną, młodą Gruzinką. Inne postacie, drugoplanowe harmonizują z tłem powieści.

Przekład — bez zarzutu.

L.

Linia kolejowa posiadająca największą ilość tuneli

Ukończona przed kilku dniami transirańska linia kolejowa, łącząca Morze Kaspijskie z zatoką perską, była budowana w bardzo trudnych warunkach terenowych. Zastosowano jednak najnowsze zdobycze techniki, które umożliwiły w stosunkowo krótkim czasie ukończenie budowy. Na linii musiano zbudować 150 tunelów, które łącznie liczą 60 klm. długości. Jeden z tunelów o długości 6 klm. kuty wewnątrz skały prowadzi na szczyt góry. Kolej tę budowało 30.000 robotników. Przekopali oni 20 mil. metrów kubicznych ziemi. Mostów, mostków i przepustów zbudowano ok. 4000 Porą zimową na niektórych odcinkach musiano pracę całkowicie przerywać, natomiast w tych samych stronach latem panowały tak olbrzymie upały, że można było pracować tylko porą nocną i przy świetle reflektorów. Długość tej linii kolejowej wynosi 1500 kilometrów. Pierwszą stacją wyjściową nad Morzem Kaspijskim jest Bender Scha, najbliższą stacją po tej jest stacja Kaswin, skąd biegnie przez Sultanabad i Disfue, osiągając krańcową stację Bender Szapur nad zatoką perską.

Dzieci w Zoo



Oryginalna scena karmienia żyrafy przez dzieci, które w tym celu musiały użyć drabiny.

Rejestracja mężczyzn urodz. w r. 1920 i 1921

W dniu dzisiejszym, t. j. w czwartek dnia 28 września r. b. winni się zgłosić do rejestracji wszyscy mężczyźni urodzeni w latach 1920 i 1921 zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu policji, których nazwiska zaczynają się od liter: Sz. T. U.

Ponadto w dniu dzisiejszym winni się zgłosić do rejestracji wszyscy mężczyźni urodzeni w latach 1920 i 1921 zamieszkali na terenie 14-go komisarjatu policji, których nazwiska zaczynają się od liter: N, O, P, R.

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien posiadać przy sobie dowód osobisty, lub inny dokument stwierdzający tożsamość oraz dowód zameldowania w Łodzi.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyżej wymienionym terminie ulegną karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3000 złotych, albo jednej z tych kar.

Rejestracja odbywa się w lokalu Wydziału Wojskowego przy ul. Al. Kościuszki 19.

Dziś - dodatkowa komisja poborowa

W miesiącu październiku r. b. urządzają w Łodzi następujące dodatkowe komisje poborowe:

Dla P. K. U. Miasto I urzęduje dodatkowa komisja poborowa w dniu 15 października r. b.

Stawić się winni wszyscy poborowi rocznika 1917 i starszych roczników zamieszkali na terenie 2-go, 3-go, 8-go, 9-go i 11-go komisarjatów policji, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się w oznaczonym terminie do przeglądu wojskowego i otrzymali imienne wezwanie z łódzkiego starostwa grodzkiego.

Dla P. K. U. Miasto II urzęduje dodatkowa komisja poborowa w dniu 28 października.

Stawić się winni wszyscy poborowi rocznika 1917 i starszych roczników zamieszkali na terenie 1-go, 4-go, 6-go, 7-go, 10-go, 12-go, 13-go i 14-go komisarjatów policji, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się w oznaczonym terminie do przeglądu wojskowego i otrzymali imienne wezwanie z łódzkiego starostwa grodzkiego.

Dla powiatów łódzkiego i brzezińskiego urzędują w Łodzi dodatkowe komisje poborowe w dniu 17 października r. b.

Stawić się winni wszyscy poborowi rocznika 1917 i starszych roczników zamieszkali na terenie powiatów łódzkiego i brzezińskiego, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się w oznaczonym terminie do przeglądu wojskowego i otrzymali imienne wezwanie z łódzkiego starostwa powiatowego.

Wszystkie dodatkowe komisje poborowe zarówno dla P. K. U. Miasto I i II jak i dla powiatów łódzkiego i brzezińskiego urzędują w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 19.

Bezrobocie i nędza poważnym źródłem chorób
wśród dzieci proletarjatu

Jak wiadomo, Łódź ze względu na swe położenie, strukturę i charakter nie posiada warunków, które sprzyjałyby normalnemu rozwojowi młodych pokoleń. Warunki te trzeba w Łodzi wywalczyć, trzeba czuwać i usuwać przeszkody, hamujące normalny rozwój najmłodszych pokoleń za pośrednictwem środków dysponowanych w dziedzinie opieki społecznej i akcji leczniczo-zapobiegawczej.

To też nad zdrowiem młodych pokoleń Łódź powinna czuwać, poczynając już od kolebki, a na straży zdrowia tych pokoleń stać winno szereg instytucyj leczniczo-zapobiegawczych, poradnie, ośrodki zdrowia i t. p. Opieka lekarska zmierzać musi w kierunku profilaktycznym i leczniczym. Duży nacisk w akcji ogólnej kłaść należy na propagandę higieny.

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego przy współudziale Wydziału Oświaty i Kultury organizuje w tym celu „dni przeciwgruźlicze". Rozpowszechnia się w szkołach ulotki, omawiające sprawę szczepień ochronnych, rozsyła się barwne plakaty, ilustrujące sposoby walki z durem brzusznym, z jaglicą, rodzaje się mydło i t. d. W roku 1937 rozdano w ten sposób bezpłatnie 50 tysięcy kawałków mydła.

W tymże roku z kąpieli skorzystało 241.724 dzieci szkolnych.

W dziedzinie podnoszenia poziomu zdrowotności miasto przeprowadza szczepienia ochronne przeciwko ospie. Akcją szczepień tych w roku 1937 objętych było 14048 dzieci. Przeprowadza się szczepienia przeciwko gruźlicy i blonicy, będącej plagą wieku dziecięcego. Dzięki tym szczepieniom ilość zachorowań na blonicę poważnie zmalała. W roku 1936 zaszczepiono 60.864 dzieci.

Miasto stosuje szczepienia przeciwko tyfusowi wobec dzieci wysyłanych na kolonie i półkolonie letnie.

Akcję przeciwgruźliczą Łódź prowadzi od roku 1918. Sekcja do Walki z Gruźlicą posiada 3 porad nie. Otaczają one dziecko już od pierwszych chwil jego istnienia.

Całem leczniczym i zapobiegawczym służą specjalne zakłady, jak prewentoria i sanatoria.

Wszystkie te osiągnięcia chociaż b. poważne stanowią kroplę w morzu w stosunku do potrzeb społeczeństwa łódzkiego, dotkniętego szczególnie bezrobociem i nędzą, które w znacznej mierze są źródłem chorób i cherlactwa młodego pokolenia. Chcąc walczyć o zdrowie młodego pokolenia trzeba sięgnąć do źródeł zła. Nie uczyniła tego jednak mianowańcy, lecz jedynie przedstawiciele społeczeństwa, obdarzeni jego wolą i zaufaniem.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIŚ

Gon. 1. 1.600 zł. Dyst. 1600 mtr. Jeszcze raz, Nebraska, Ikarja, Moutarde, Hestia, Nektar.

Gon. 2. Sprzedażna. 1.800 zł. 1100 mtr. Savoyard, Cicha, Fagor, Parafraza, Boliwia.

Gon. 3. 2.000 zł. Dyst. 2100 mtr. Juras, Marwal, Busyrys, Royal Fox, Derwisz III, Bidermajer, Marjasz, Mosquetaire.

Gon. 4. 1.800 zł. Dyst. 1100 mtr. Ninon, Genie, Fryne II, Saragossa, Kalwila, Anastazja II, Gafia, Palinka, Polanka, Begonia, Gondola.

Gon. 5. 2.200 zł. Dyst. 2100 mtr. Rakoczy, Pociecha, Komtur II, Wisconti, Narew, Dal, Królowa, Wróżda, Ibis.

Gon. 6. 1.800 zł. Dyst. 1100 mtr. Szatmar, Aksum, Horyniec, Sommerville, Odlot, Chwat, Tamar, Bari, Rodan, Edeling, Liwerwet, Partyzant.

Gon. 7. 1800 zł. Dyst. 2100 mtr. Lajkonik, Rawita, Rübezahl, Pirandello, Telitha, Ewa, Centaur II, Debar.

Gon. 8. 1.600 zł. Dyst. 2200 mtr. Orkan, Jenny, Waad, Oberon, Jesion, Brysk, Sęp, Erytrea.

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY

1. Jeszcze raz, Nektar.
2. Boliwja, Cicha.
3. Morval, Juras, Busyrys.
4. Saragossa, Kalwila, Polana.
5. Wisconti, Narew, Ibis.
6. Edeling, Sommerville, Bari.
7. Lajkonik, Rawita, Rübezahl.
8. Erytrea, Sęp, Jesion.

W wirze wielkiego miasta

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

W mieszkaniu własnym przy ul. Słowackiego 48, w celach samobójczych przeciął sobie krtań 32-letni Kazimierz Wyrwa.

Desperata znaleziono w kałuży krwi, nieprzytomnego. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala.

POPARZENIE.

43-letnia Eugenia Capke (Kilińskiego 220) w czasie rozpalania ognia w piecu używając nafty spowodowała wybuch i doznała oparzenia obu rąk i twarzy. Poparzoną opatrzył lekarz pogotowia.

WYPADKI SAMOCHODOWE.

Na ul. Kopernika została najechana przez samochód w czasie przechodzenia przez jezdnię 45-letnia Łucja Bajer, zam. przy ul. Gnieźnieńskiej 55.

Bajerowa odniosła złamanie prawej nogi oraz ogólne zewnętrzne obrażenia ciała. Przybyły lekarz pogotowia po opatrzeniu przewiózł ranną do szpitala.

Jak ustalono winę za wypadek ponosi sama poszkodowana, która nie zważając na sygnały ostrzegawcze usiłowała przebiec jezdnię tuż przed jadącym samochodem.

WYPADKI PRZY PRACY.

Straszny wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym na Stokach przy budowie kanalizacji i wodociągów.

Jeden z robotników Eugeniusz Kowalski, zam. przy ul. Nawrot 98, stojąc w dole na głębokości 3 metrów pod powierzchnią ziemi został uderzony spadającą z góry belką od czego doznał ciężkie obrażenia cielesne.

W stanie bardzo ciężkim Kowalski został przewieziony do szpitala Ubezpieczalni Społecznej karetką pogotowia P. C. K.

**

W dniu wczorajszym w warsztatach ślusarskich przy ul. Żeromskiego 115, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 20-letni praktykant Eugeniusz Kasprzyk, zam. przy ul. Zgierskiej 40.

Kasprzyk uległ silnemu oparzeniu twarzy i rąk podczas spawania żelaza maszynką acetylenową.

Nieszczęśliwego praktykanta odwieziono do szpitala Ubezpieczalni.

**

Na budowli przy ul. Opalińskiego 3 wczasie windowania belek został przygnieciony cieśla 45-letni Zygmunt Włodarek, (Słewna 31) odnosząc wskutek wypadku złamanie żeber i obu rąk.

Rannego po opatrzeniu pogotowie przewiozło do szpitala.

UPADEK.

Na posesji przy ul. Feliksa 5 lokatorka 56-letnia Wanda Brykczak wskutek potknięcia się upadła doznając złamania prawego obojczyka i okaleczenia twarzy. Ranną opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala.

Pożar w stolarni

W stolarni firmy Rosińskiego przy ul. Rzgowskiej 90 z powodu zaprószenia ognia wybuch pożar, który został w porę opanowany przez przybyłych strażaków.

Straty wyrządzone przez pożar niezbyt znaczne.

Kwasem solnym
wypaliła mężowi oczy

Na ul. Żabiej 17, miała miejsce tragedia małżeńska, uczestnikami której byli Gedali Jakubowicz, do rożkarz, oraz jego żona Tauba, z którą od roku nie żył we wspólności małżeńskiej.

Jakubowiczowa odgrażała się mężowi, iż zemści się za to, iż porzucił ją i nie chce płacić na jej utrzymanie.

W dniu wczorajszym oczekiwała na powracającego męża i po krótkiej wymianie zdań oblała go kwasem solnym w twarz.

Na krzyk zbiegli się sąsiedzi. Jakubowiczową zatrzymano. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził u Jakubowicza poparzenie twarzy, wypalenie całkowicie lewego oka oraz uszkodzenie prawego.

Poparzonego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Józefa.

Pieniądze znajdują się
Konta i nazwiska defraudanta

Przed kilku dniami wykryto wielką aferę urzędnika jednej z poważnych instytucyj handlowych, Mariana Smokowskiego. Władze śledcze znalazły 160.000 zł. ze sprzeniewierzonych pieniędzy, schowane w safesach i na kontach bankowych na różne nazwiska.

Obecnie Urząd Śledczy, prowadząc dalsze dochodzenia, ujawnił w Banku Dyskontowym sumę 27 tys. zł., złożoną na nazwisko Stanisława Sarneckiego. A zatym oszust do swych niecnych celów używał nazwisk: Smokowski, Sarnecki Marian, Sarnecki Stanisław i Stanisław Rajkowski. Obecnie władze zainteresowały się, jakimi dokumentami posługiwał się oszust przy otwieraniu kont i podejmowaniu pieniędzy.

Dzięki energicznemu dochodzeniu i żmudnemu śledztwu, prowadzonemu przez stołeczny Urząd Śledczy firma straciła jedynie kilkanaście tysięcy złotych ze skradzionej sumy 200,000. Uratowano jednocześnie kwotę 700,000 zł., którą Smokowski zamierzał podjąć i przywłaszczyć.

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNA ŚMIERĆ WE WRZĄCEJ WODZIE.

W Obłoczkowie, pow. wrzesińskim, wpadła 2-letnia córeczka robotnika Ziudy do garnka z gotującą się wodą, zestawionego na chwilę z pieca. Dziecko doznało tak ciężkich poparzeń, że po przewiezieniu do szpitala zmarło.

UTONIĘCIE CHŁOPCA.

W Jażyńcu, pow. wolsztyński, 2-letni chłopiec, który ze swoją starszą siostrą, lat 4, poszedł na łąkę, gdzie dziadek ich kosił trawę, wpadł do wody i utonął. Zwłoki chłopca znaleziono dopiero po paru godzinach.

BESTIALSKIE MORDERSTWO.

Na łąkach chutoru Białki, pow. kostopolski, zabity został Sergiej Chuchlik, który pilnował stogu siana. Morderstwa tego dokonało trzech mieszkańców tej wsi na tle zemsty osobistej, podrzynając ofierze gardło brzytwą. Zwłoki wrzucili do rowu, napełnionego wodą. Powiadomiona policja wszczęła poszukiwania zbrodniarzy i wszystkich trzech ujęła.

POSTRZELIŁ SIOSTRĘ.

Mieszkaniec wsi Chorów, pow. horowskim. Dymitr Kowacz, wychodząc z domu, zostawił pod poduszką nabity rewolwer. W domu pozostały dzieci sąsiadów: 12-letni Iwan i 15-letnia Jawdokia Halczynowie. W pewnej chwili dzieci usłyszały jakieś podejrzane szmery w kuchni. Przerażony chłopiec chwycił rewolwer i strzelił na postrach. Kula zraniła siostrę, która przyświecała mu lampą naftową. Ciężko ranną dziewczynkę przewieziono do szpitala w Łokaczach.

SPALIŁ SIĘ W STODOLE.

We wsi Urbaniszki, woj. wileńskie, podczas zabawy tanecznej wybuchł pożar w stodole.

W tym czasie spał tam spity do nieprzytomności jeden z uczestników zabawy 19-letni Marcin Śliwicki. Płomienie tak szybko ogarnęły stodołę, że Siwickiego nie zdołano uratować.

Po ugaszeniu pożaru znaleziono zwęglone zwłoki.

OD ISKRY SPALIŁO SIĘ PÓŁ WSI.

We wsi Kołaczkowice, w pow. częstochowskim, od iskry z komina powstał pożar, który mimo energicznego ratunku z błyskawiczną szybkością począł przerzucać się z chaty na chatę. Pół wsi stanęło w płomieniach. W rezultacie spłonęło 7 domów, 9 obór, 10 stodół ze zbożem i nierogacizna.

Jak przygotowało się
Polskie Radio do transmisji lotu stratosferycznego

Jedną z najciekawszych pod względem technicznym transmisyj Polskiego Radja będzie lot do stratosfery. Polskie Radio pragnie obsłużyć jak najlepiej swoich słuchaczy począwszy od dalekiego idące przygotowania, aby transmisja ta wypadła jak najlepiej.

Do Doliny Chochołowskiej Polskie Radio wysłało samochód transmisyjny wraz z potrójną obsadą techniczną liczącą 9 osób. Technicy Polskiego Radia wraz z odpowiednią aparaturą obsadzą w Zakopanym trzy punkty, a mianowicie Dolinę Chochołowską, Kasprowy Wierch i urząd pocztowy w Zakopanem. Wszystkie te punkty będą miały stałe pogotowie od momentu startu aż do zakończenia lotu.

Niezależnie od technicznych ekip, wysłanych do Zakopanego cztery rozgłośnie Polskiego Radja, a mianowicie Warszawa, Kraków, Poznań i Lwów trwać będą w stałym pogotowiu, utrzymując łączność tak z Doliną Chochołowską, jak i z balonem stratosferycznym.

Przed startem Polskie Radio nada przy pomocy samochodu transmisyjnego kilka reportaży z Doliny Chochołowskiej, mianowicie wywiad z dr. Jodko - Narkiewiczem, rozmowy z załogą balonu, inaugurację się wzgórza, gondoli, oraz opis startu. Po wystartowaniu balonu do lotu radiosłuchacze będą bezpośrednimi świadkami — o ile warunki techniczne na to pozwolą — obustronnej łączności między Polskim Radiem a załogą balonu stratosferycznego w powietrzu. Łączność tą odbywać się będzie w ten sposób, że w gondoli balonu stratosferycznego zainstalowano specjalny aparat nadawczo - odbiorczy na wszystkie trzy zakresy fal, załoga balonu zaś będzie mogła więc rozmawiać albo z którąś ze stacyj Polskiego Radja, na falach średnich lub długich, albo też z którąś ze stacyj krótkofalowych, np. ze stacją na Kasprowym Wierchu.

Podkreślić należy, że niezależnie od reportaży w języku polskim, organizowanych przez Polskie Radio, znany badacz stratosferyczny Amerykanin mjr. Stevens przygotowuje osobny reportaż w języku angielskim dla słuchaczy amerykańskich.

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

67)

Z angielskiego przełożyła
B. KOPELÓWNA

ROZDZIAŁ XV.

Pan Samuel Bulpitt był jednym z tych myślicieli, których umysł pracuje najżwawiej, gdy ciało porusza się lekko. Lubił tworzyć plany i projekty, spacerując tam i z powrotem, jak po pokładzie, z rękami założonymi w tyle i z jakąś sentymentalną balladą na ustach. Wiele jego najlepszych pomysłów zrodziło się na wysypanej żwirem i obramowanej krzakami ścieżce, która ciągnie się wzdłuż wschodniej granicy Centralnego Parku, przy 59-ej ulicy — do wtóru: „Błękitnej Szaty Alicji" lub „Co zrobię".

Przez dłuższy czas po odejściu lady Abbot, Bulpitt chodził tam i z powrotem po ścieżce, ciągnącej się w dół rzeki od statku „Mignonette", nucąc jedną z tych dwuch melodji. Robił to w dalszym ciągu w chwili, gdy sir Buckstone wyruszał by swą ekspedycję karną do gospody „Pod Gęsią i Gąsiorem".

Nastrój jego, gdy spacerował, był pełen zadumy Aczkolwiek w obecności siostry dzielnie wydrwił przypuszczenie, że problem nawiązania kontaktu z Tubbym Vanringhamem, siedzącym wytrwale pod odległymi cedrami mógłby nastręczać wykwalifikowanemu umysłowi jakiejkolwiek trudności — w gruncie rzeczy nie był tak pewny siebie, za jakiego chciał uchodzić. Sytuacja jaką miał przed sobą była — co mógł zauważyć z łatwością — odmienna od tych, które rozwiązywał tak triumfalnie w swym rodzinnym Nowym Jorku. Metody, jakie tam były skuteczne, tutaj nie mogły mu pomóc. Należało wymyśleć coś nowego.

Sam Bulpitt, jako komornik, podobny był do Adriana Peake'a pod tym względem, że był człowiekiem, będącym w najlepszej formie w otoczeniu wielkiego miasta. Lubił krzyczeć „pożar" na schodach po to, by jego ofiary wybiegały z frontowych drzwi mieszkań. Lubił wkręcać się do biur pod pretekstem, iż jest ważnym klientem z zachodu. Jeżeli obiektem jego wysiłków była sławna aktorka, nikt nie umiał lepiej od niego wyczekiwać przy drzwiczkach, wiodących na scenę, z bukietem w ręce — trzymając fatalne papiery w drugiej, schowanej za plecami („Och, jakiż pan miły! Czy to naprawdę dla mnie" — „Nie, to nie — ale tamto"). Umieście pana Bulpitta w sercu wielkiego miasta, a nie zrobi błędu.

Ale na wsi angielskiej warunki są inne. Posiadłość wiejska Anglika jest zamkiem warownym. Są w nim schody, ale tylko ci, którzy zostali zaproszeni, aby po nich chodzić — mogą użyć ich jako terenu do alarmu: „Pożar"! Nie oczekuje się tam ważnych klientów z zachodu; nie ma drzwiczek, wiodących na scenę.

— „Co zrobię"? — szepnął Bulpitt w cichości duszy. — „Co zrobię? Co-o zro-o-wię?".

Zaczął też zastanawiać się — chociaż przed tym odrzucił tę myśl z pogardą — czy by jednak nie było najlepiej zastosować jakiejś formy przebrania — gdy nagle cała sytuacja, jak zdarza się często w podobnych wypadkach, przestała wydawać mu się skomplikowana. Z chaosu myśli wyłonił się — wyskakując w skończonej formie, jak Minerwa z głowy Jowisza — prosty, ale sprytny plan, w jaki sposób ma zwyciężyć Tubby'ego — i, jako znawca psychologii ludzkiej, Bulpitt pewny był pomyślnego wyniku.

Uśmiechnął się z zadowoleniem. Nucenie przybrało weselszy ton, przechodząc w melodję: „Nadeszły znowu szczęśliwe dni". I właśnie w tym momencie uwagę jego zwróciło dziwne zjawisko w górze rzeki.

Dotychczas Bulpitt miał wyłącznie dla siebie ten uroczysty zakątek starego Berkshire. Od chwili, gdy odeszła jego siostra — żadna istota ludzka nie zamąciła mu ciszy samotności. Ale teraz nagle na wybrzeżu rzeki pojawiła się — idąc od strony wsi — zwinna, wysmukła postać. Szła z wielką szybkością — a kiedy zbliżyła się dostatecznie — Bulpitt poznał w niej młodego Peake'a, ubogiego konkurenta jego siostrzeńca, Janki. Miał właśnie zamiar podejść ku niemu, aby przedstawić się człowiekowi, z którym oddawna pragnął się poznać — gdy tamten, doszedłszy do domku na statku, skoczył na kładkę i znikł w kabinie.

(D. c. n.).

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Doniosłe uchwały Rady Delegatów

Związku Prac. Komun. i Instyt. Użyt. Publ. oddział I w Łodzi

W ubiegłym tygodniu odbyła się konferencja Rady Delegatów Związku Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce, Oddział I w Łodzi.

Referaty na temat aktualnych zagadnień wygłosili tow. tow. Wojdan i Lenk. W wyniku obrad uchwalono jednogłośnie rezolucję treści następującej:

„Rada Delegatów Związku Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce, Oddział I w Łodzi, po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu: z sytuacji politycznej, Konferencji Robotniczej Łodzi, spraw organizacyjnych i z akcyj ekonomicznych postanawia:

a) potwierdzić uchwały powzięte na Konferencji Robotniczej Łodzi,

b) zobowiązać się stosownie do okólnika Zarządu Głównego przeprowadzić na swoich terenach pracy usilną propagandę za wstępowaniem do naszego Związku, widząc w tym jedyne wyjście do stworzenia pod sztandarami naszego Związku takiej większości, która zdolna będzie do walki o poprawę bytu bez uzależniania się od zdradzieckich Związków, niezdolnych do tej walki,

c) zapewnić poparcie pracownikom teatralnym w ich walce o prawo do pracy i warunki pracy godne robotnika. Gdyby akcja Związku na rzecz pracowników teatralnych nie dała się załatwić w sposób polubowny, to Rada Delegatów uznaje, że nie pozostaje im nic innego, jak:

1) **walka strajkowa,**

2) **żądanie umiastowienia teatrów w Łodzi, z doświadczeń bowiem na przestrzeni 20 lat wynika, że oddawanie teatrów dyrektorom, nie posiadających własnych zasobów pieniężnych i dawanie im przez miasto do dyspozycji ponad pół miliona złotych rocznie jest marnowaniem grosza publicznego,**

3) ewentualne zwrócenie się do wszystkich Klasowych Związków Zawodowych o zastosowanie bojkotu teatrów aż do chwili, kiedy postulaty pracowników zostaną uwzględnione lub teatr umiastowiony;

e) potwierdzić stanowisko Zarządu w sprawie akcji o pragmatykę dla pracowników Gazowni i potępić stanowisko pozostałych Związków, prowadzących w akcji tej dywersję, mającą na celu nie wprowadzenie tej pragmatyki w życie i uchylenie się od walki o poprawienie jej,

f) potwierdzić stanowisko Zarządu, zajęte w Komisji Międzyzwiązkowej w sprawach:

1) podwyżki o 5% dla pracowników Gazowni i Kanalizacji i ryczałtowo płatnych,

2) 8 godzinnego dnia pracy dla pracowników parku im. Marszałka Piłsudskiego.

Pończosznicy i dziewiarze niezłomnie stoją

przy sztandarach ruchu klasowego

W b. niedzielę odbyło się w sali Domu Związków Zawodowych przy ul. Wysokiej 45 ogólne zebranie członków oddziału pończoszniczo - dzianego z następującym porządkiem dziennym:

1) Referat ogólny, 2) sprawy organizacyjne, 3) wybory delegatów, 4) wolne wnioski.

W referacie ogólno politycznym tow. Grąski zobrazował naprężoną sytuację międzynarodową, która wytworzyła się wskutek rozpasania orgii faszyzmu. Szczyt napięcia został osiągnięty obecnie w związku z zamiarami agresywnymi hitlerowskich Niemiec w stosunku do Czechosłowacji.

Również w Polsce reakcja buszuje. Ale proletariat zwycięży. Znamienną ilustracją do stosunków panujących u nas jest zamach bombowy na Z. N. P. i żywiołowa a potężna demonstracja sił demokratycznych, która się odbyła przy pogrzebie.

Tow. Wacłak Jurczak dał przegląd walk stoczonych w ostatnich czasach przez pończoszników-koteniarzy, pomimo, że mieli przeciw sobie wszystkie wrogie siły zdołali uzyskać podwyżkę płac, w przemyśle okrąglarskim podwyżka została zrealizowana tam, gdzie robotnicy są zorganizowani. W czasie akcji haniebną rolę odegrała garstka ozonowców, będąca kulą u nóg ruchu zawodowego.

Tow. Jurczak referuje rezolucję Konferencyjną Robotniczej Łodzi, nawołując do jej propagowania.

Nawiązując do ostatnich wydarzeń, stwierdza, iż sprawa Śląska zaolzańskiego nie jest dla ruchu klasowego obojętną, lecz nie można zgodzić się z polityką zagraniczną p. Becka.

Po ożywionej dyskusji, została jednomyślnie uchwalona rezolucja, żądająca amnestii dla więźniów politycznych, zniesienia Berezy i wzywająca robotników do udziału w obchodzie 20-lecia Niepodległości. Zebrani solidaryzują się z rezolucją Konferencji Robotniczej Łodzi i stwierdzają swą niezłomną wolę walki o socjalizm.

Na ogólnopolski kongres włókniarzy zostali wybrani, jako delegaci oddziału pończoszniczo-dzianego tow. Wacław Jurczak, Olasek, Berent, Więckowski, Nep i Lauks.

W sobotę, dnia 1 października ŁODZIANIN rozpocznie drukować powieść-satyrę p. t.

„Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego"

Pamiętnik ś. p. Wiesława Wrony

przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy.

Treść pamiętnika endeckiego przemysłowca, który wydał w ręce carskich oprawców robotnika-bojowca W ó j c i k a, przypomni wszystkim haniebną rolę ugody endeckiej w okresie walki proletariatu z caratem o Niepodległość Polski.

Poczynając od 9 października, w każdą niedzielę ŁODZIANIN zawierać będzie specjalny dodatek p. t. „Tydzień Łodzianina" z ciekawym materiałem o życiu Łodzi.

Z codziennych walk robotników

STRAJK W FABRYCE ADELFANGA

W fabryce tektury i papieru firmy inż. Adelfang i S-ka przy ulicy Srebrzyńskiej 36, wybuchł w dniu wczorajszym strajk okupacyjny.

Firma wypłaciła 60 proc. należnych zarobków. Robotnicy zażądali jednak wypłaty całkowitej należności.

O strajku została powiadomiona Inspekcja Pracy.

DZIERŻAWCA FABRYKI STORCHA MUSI ZATRUDNIĆ STARYCH ROBOTNIKÓW

W piątek dnia 30 b. m. odbędzie się pod przewodnictwem insp. Szumskiego konferencja w sprawie przyjęcia do pracy robotników fabryki firmy Alt Szulc, dzierżawcy firmy Storch.

Jak wiadomo Storch popełnił przed kilku tygodniami samobójstwo z powodu złej sytuacji materialnej. Fabrykę wydzierżawił następnie Alt Szulc, który zamierza w tych dniach uruchomić fabrykę. W związku z powyższym robotnicy dowiedziawszy się, że dzierżawca zamierza tylko część robotników przyjąć do pracy, zwrócili się do związku celem wszczęcia interwencji.

ZATARG W CEGIELNI

W cegielni Kopańskiej w Kruszewie, pow. łódzkiego powstał zatarg, z powodu niehonorowania umowy przez właścicielkę cegielni.

Powiadomiony o zatargu Inspektor Pracy inż. Szumski zwołał konferencję na dzień jutrzejszy, t. j. 30 b. m.

O PRZYJĘCIE ZREDUKOWANYCH

W firmie Altszulc w Ozorkowie przed niedawnym czasem przeprowadzona została częściowa redukcja wobec ograniczenia produkcji.

Obecnie zredukowani poprzednio robotnicy, jak i cała załoga wystąpiła z żądaniem przyjęcia dawnych robotników, wobec tego, że firma rozszerza produkcję.

Inspektor Pracy zwołał na 30 b. m. konferencję obustronną.

AKCJA NA TRAMWAJACH PODMIEJSKICH

Przed miesiące w wyniku podjętej akcji dyrekcja Ł.W.E.K.D. zgodziła się na zawarcie umowy zbiorowej a pracownikami, mimo że poprzednio odrzucała żądania całkowicie.

Jednakże warunki układu nie zostały całkowicie uzgodnione i dopiero obecnie podjęte zostają na nowo rokowania.

W dniu dzisiejszym w dyrekcji tramwajów podmiejskich odbyć się ma obustronna konferencja z przedstawicielami Zarządu Związku Pracowników Ł.E.W.K.D., na której omówione mają być ostatecznie warunki układu. O ile osiągnięte zostanie porozumienie zwołana zostanie jeszcze jedna konferencja u Inspektora Pracy, celem podpisania układu.

Na konferencji omówione zostaną wszystkie zagadnienia i niedomagania robotnicze, podniesiona zostanie kwestia zabezpieczenia przed wypadkami i podniesienia hygieny pracy.

Strajkujący blacharze

odniosą zwycięstwo

Strajk blacharzy objął wszystkich blacharzy i pomocników.

Na ostatnim zebraniu strajkujący gorącymi oklaskami przyjęli wywody mówców, że blacharze wrócą do warsztatów dopiero po zwycięskim strajku.

I jeśli weźmiemy pod uwagę, że od 12 lat w tym zawodzie żadnej akcji nie było, to obecny strajk jest dowodem, że i blacharze nareszcie zrozumieli jaka jest właściwa droga walki dla poprawy własnego bytu.

Do strajku przyłączyli się blacharze w zakładach samochodowych, gdzie istnieje okropny wyzysk.

W Warszawie, gdzie blacharze są zorganizowani stawki są jeszcze znośne, ale w Łodzi, gdzie o wartości pracy robotnika decydował tylko majster, zarobki nie wystarczą na minimalne utrzymanie. Do strajku przyłączyli się również dekarze, tak, że wszyscy zatrudnieni w tym zawodzie strajkują.

Pracownicy łódzcy nie są przyzwyczajeni do tego, aby pracownicy ważyli się domagać należnej zapłaty.

Dlatego starają się akcję przeciągnąć. Ale, jak słychać, większość mistrzów domaga się od swych władz cechowych, zakończenia zatargu, zwłaszcza, że pogody są odpowiednie i nie wiadomo czy później nie nastąpią deszcze, co może sprawić, iż cała praca terminowa będzie nie wykończona, co dla majstrów jest połączone z wielką stratą.

Udział strajkujących na zebraniach jest coraz liczniejszy, nastrój blacharzy jest wspaniały, robotnicy są pewni zwycięstwa.

Najbliższe zebranie blacharzy odbędzie się w piątek dnia 30-go b. m. o godz. 11 przy ulicy Kilińskiego 85.

Technika wypiera policjanta

W swoim czasie donosiliśmy o projekcie zainstalowania w Łodzi próbnych sygnałów świetlnych, dla sprawniejszego regulowania ruchu w najruchliszych punktach naszego miasta.

Jak się obecnie dowiadujemy na początku przyszłego tygodnia nastąpić ma w Łodzi, przy zbiegu ulic Narutowicza i Piotrkowskiej oraz przy zbiegu ulic Przejazd i Piotrkowskiej, instalacja sygnalizacji świetlnej.

Sygnalizacja świetlić posiadać będzie dwa kolory: zielony i czerwony.

Jeśli próba wypadnie pomyślnie, sygnalizacje świetlne wprowadzone zostaną we wszystkich ruchliwych punktach, przede wszystkim zaś w śródmieściu.

Z chwilą zainstalowania sygnalizacji świetlnych z wielu punktów miasta znikną policjanci. Będą oni natomiast czuwać nad stosowaniem odpowiednich świateł.

W TEATRACH

TEATR POLSKI CEGIELNIANA 27.

Dziś w czwartek o godz. 8.30 wiecz., ciesząca się niezwykłym powodzeniem komedia Laszla „W perfumerii".

PRZED INAUGURACJĄ SEZONU W TEATRZE POLSKIM.

Uroczysta premiera „Cyrana de Bergerac" odbędzie się w sobotę o godz. 8.30 wiecz.

TEATR POPULARNY.

Dziś w czwartek o godz. 8.15 wiecz. „Aszantka".

Okrótny ojciec wyeksmitował syna w Ozorkowie

Cały Ozorków został poruszony tragicznym losem Jana Żychlińskiego, którego jego ojciec postanowił wyrzucić z mieszkania. Onegdaj w Sądzie Pokoju odbyła się sprawa o eksmisję. Z oskarżenia okrutnego i chciwego ojca.

Jan Żychliński po ogłoszeniu wyroku Sądu zasądzającego eksmisję, tak się tym przejął, iż zaraz po wyjściu z gmachu sądowego dostał na rynku nerwowego ataku. Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej przewieziono nieszczęśliwego do domu.

Na ostatniej fali

POSIEDZENIE ANGIELSKIEGO PARLAMENTU KONFERENCJA WIELKIEJ CZWÓRKI ŚWIATOWEJ CHAMBERLAIN, DALADIER I MUSSOLINI PRZYJEŻDŻAJĄ DZIŚ DO BERLINA

Wczorajsze posiedzenie Izby Gmin rozpoczęło się punktualnie o godz. 15-tej. Premier Chamberlain powitany owacyjnie przez większość Izby, powstał dla złożenia Izbie sprawozdania o wszystkich krokach, które doprowadziły do obecnej sytuacji W chwili, gdy Chamberlain przedstawił odmowę Hitlera, wyrażoną w południe wobec Wilsona, kanclerz skarbu John Simon, siedzący na ławie sejmowej tuż za przemawiającym przed nim premierem, nagle przerwał mu przemówienie i podając mu pewien dokument, zwrócił jego uwagę na jego treść. Premier Chamberlain przeczytał podane mu przez Simona pismo. Premier oznajmił, że jeszcze skierował apel do Hitlera, proponując ponowne spotkanie w Berlinie. Jednocześnie premier oznajmił, że zwrócił się do Mussoliniego z prośbą o podjęcie wysiłków na rzecz pokoju. Mussolini — oznajmił premier — zawiadomił mnie dopiero co, że polecił swemu ambasadorowi podjąć odpowiednie kroki w Berlinie. W tej chwili zaś — ciągnął dalej Chamberlain — otrzymałem od Hitlera depeszę, w której proponuje mi spotkanie jutro (29.IX) *rano w Monachium, przy czym w spotkaniu tym weźmie również u*dział Mussolini i Daladier. Daję się więc jutro rano do Monachium na tę konferencję, od której zależą losy pokoju świata.

Izba Gmin odroczyła się. Jeśli przy początku posiedzenia na ustach wszystkich było słowo „wojna", o tyle przy końcu, gdy stały się wiadome ostatnie posunięcia dnia dzisiejszego, zapanowała wiara w pokój.

Radio łódzkie

CZWARTEK, 29 września.

6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry rozrywkowej pod dyr. Tomasza Kiesewettera (z Łodzi na wszystkie R. P.). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół: Jak to dawniej bywało (polonezy z XVII i XVIII w.) poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 11.25 Miniatury kameralne (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 13.45 Franciszek Liszt (płyty). 14.20 Muzyka obiadowa (płyty). 15.15 „Poszedł Marek na jarmarek" — audycja dla dzieci młodszych. 15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich „Orka na ugorze" Jana Wiktora. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Piosenki. 16.15 „W warsztacie ślusarskim" 16.35 Muzyka lekka (płyty). 16.45 Droga do przestępstwa — pogadanka. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Audycja wymienna z Krakowa. 17.50 Jak spędzić święto? 17.55 Odczytanie programu. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Pieśni kompozytorów polskich. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Na srebrnym weselu". 19.00 Recital fortepianowy Zdzisława Ładomirskiego (ze Lwowa). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Szczęśliwej podróży" — koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Podróżujące ptaki". 21.10 „Z różnych stron" — audycja muzyczna w opracowaniu Adama Eplera w wykonaniu Orkiestry Lwowskiego Koła Mandolinistów. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Wiadomości sportowe lokalne. 22.05 Koncert życzeń. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:

H. Pastorowa (Łagiewnicka 96), J. Kahane (Limanowskiego 80), J. Koprowski (Nowomiejska 15), M. Rozenblum (Śródmiejska 23), M. Bartoszewski (Piotrkowska 94), L. Czyński (Rokicińska 53), E. Zakrzewski (Kątna 54), I. Biniecka (Rzgowska 50), S. Trawkowska (Brzezińska 56).

DZIAŁ LEKARSKI

Ogłoszenia drobne

Odbito w drukarni „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.